



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV



1080/1991

NR 1 • 6 I 1991 r.

CENA 1500 ZŁ



BUDŻET 1991

OSTRE ZACISKANIE PASA

Kierownictwo MEN 11 grudnia zapoznało kuratorów oświaty z projektem budżetu na 1991 rok. Dla uczestników spotkania było to mocne przeżycie. Przypuszczam, że będzie ono jeszcze bardziej intensywne, gdy przyjdzie zupełnie samodzielnie dzielić skromne pieniądze.

Niżej podpisany też został zaskoczony już w pierwszych minutach konferencji 6 grudnia „Rzeczpospolita” opublikowała projekt „Ustawy budżetowej na 1991 r.”. W załączniku, określającym wydatki bieżące sfery budżetowej, przeczytałem, że na oświatę i wychowanie preliniuje się nieco ponad 28.052 miliarda złotych. Kuratorzy usłyszeli, że suma na 1991 r. po trzech przymiarkach została określona na ponad 30,7 biliona. Miejmy nadzieję, że kwota w gazecie rządowej nie została określona precyzyjnie, bowiem pozbawienie szkolnictwa dwóch bilionów byłoby ogromną stratą. Ale kto wie, jak będzie, skoro omawiano projekt przed decyzją Sejmu.

Przyjrzyjmy się jednak niektórym szczegółom. Z 30,7 projektowanych bilionów 28 maja pochłoną wydatki bieżące. Na inwestycje zamierza się przeznaczyć 2,6 biliona. Z pierwszej kwoty aż 18,8 biliona pochłonią wynagrodzenia. Proporcje wskazują, że struktura budżetu jest nadal tradycyjna. Płace i pochodne dominują nad resztą. Ta pozostałość nie wystarczy na wszystko, ponieważ mieszczą się w niej nie tylko wydatki, które można traktować elastycznie. Są też pewne zobowiązania obligatoryjne, jak np. suma na pomoc w rodzinach zastępczych, zakup odzieży w domach dziecka, kieszonkowe dla wychowanków, zasiłek na zagospodarowanie dla nauczycieli przyznawany we wrześniu.

To, co zostanie, kuratorzy będą dzielić sami, bez udziału resortu. Co więcej, zapowiedziano, że nie ma złotówki na jakiegokolwiek dofinansowanie. Jest rezerwa na kłeski żywiołowe. Nie wykluczono więc, że konieczność zaspokojenia różnorodnych potrzeb szkół może odbyć się np. kosztem ograniczenia remontów bieżących.

Sala zakolysała się gwałtownie, gdy w trakcie charakterystyki wydatków poinformowano, że suma na potrzeby bieżące kryje w sobie tym razem kwoty na remonty kapitalne. Po raz pierwszy! Ta innowacja, wprowadzona przez rząd, została określona jako dramatyczna. Do problemu remontów kapitalnych oraz inwestycji powrócę w odrębnym artykule.

Projekt budżetu uwzględni skutki tegorocznych podwyżek oraz projektowane wzrosty cen. Są to m.in. takie stałe kwoty, jak opłaty za nośniki energii. Podwyżka

cen węgla od stycznia (100 proc.), energii elektrycznej od lipca (50 proc.). Uwzględni się także wzrost kosztów z tytułu przewidywanej większej liczby uczniów, ale w tym przypadku przewiduje się ograniczenie wydatków do koniecznego minimum.

Z tej pobieżnej konfrontacji wynika, że kwoty przeznaczone na wyposażenie szkół i bieżące ich utrzymanie będą niewielkie.

Z porównania sum globalnych wynika, że budżet na 1991 r. może być większy o 39 proc. w porównaniu ze stanem z 1990 r. Trzeba jednak pamiętać, że przewidywane wykonanie do końca grudnia br. nie jest doszacowane. Mówiąc innymi słowami — wydatki będą zapewne większe niż planowano. Zdaniem specjalistów MEN rzeczywisty przyrost w 1991 r. wyniesie nie więcej niż 7 do 8 proc.

W sferze zatrudnienia maksymalny przyrost etatów nie może przekroczyć 16,9 tys. Jest on więc niewielki — 2,3 proc. W rezerwie pozostawiono środki na opłacenie 6,4 tys. katechetów. Ale w tej chwili ich liczba nie została jeszcze określona.

Podstawą wzrostu funduszu płac będzie średnia płacy miesięcznej w czwartym kwartale w dziale „oświata i wychowanie”. Wynosi ona 1240 tys. złotych. Wskaźnik normatywny na 1991 r. określony został na 105 proc. Ponieważ przewiduje się w szkolnictwie łącznie 759,8 tys. etatów (w tym wspomniane 16,9 tys.), rezerwę na waloryzację wraz z pochodnymi określono na 3218 miliardów złotych. Średnio na etat przypadnie więc około 230 tys., gdyby waloryzację wprowadzono od stycznia. Wskaźnik 105 proc. pozwoli uzyskać średnią 1302 tys. Tymczasem GUS podał, że płaca w kraju już jest wyższa. Ale nie jest pewne, czy uda się przyspieszyć waloryzację. Ponadto suma zatrzymana w rezerwie na ten cel (3218 mld) może okazać się za małą.

W trakcie narady zwrócono uwagę na proporcje między liczbą nauczycieli a liczbą pracowników obsługi i administracji.

PORTRETY

Chyba nie zmarnował ani jednego dnia. Być może dlatego jego zwyczajne życie jest ciekawe i barwne, a przy tym (a może dlatego) tak bardzo twórcze. To już brzmi patetycznie i staje się nieznośne... dla nas ludzi brnących codziennie w szarym i smutnym egzystencjonalizmie „okresu przejściowego”, który w naszym kraju trwa permanentnie. Piśzę więc o BENONIE HENICZU „ku pokrzepieniu serc”.

POZNANIAK WŚRÓD GÓRALI

● OBOWIĄZKI ADMINISTRACJI BEZ ZMIAN

W niektórych województwach kuratorzy oświaty i wychowania powołują się na pismo biura prawnego Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych MEN, dotyczącego interpretacji pojęcia zakładu pracy i związanych z tym konsekwencji. 11 grudnia na naradzie kuratorów, w której uczestniczył z ramienia ZG ZNP wiceprezes Ryszard Łepik, ministerstwo poinformowało, że pismo takie nie było kierowane do kuratorów (ma ono charakter wewnętrznej korespondencji w obrębie MEN), nie ma ono mocy prawnej.

W związku z tym informujemy, że sprawy oddelegowań do pracy w związkach zawodowych, zapewnienia lokali i środków technicznych dla zakładowych organizacji związkowych regulowane są według dotychczas obowiązujących zasad.

● SKUTECZNE INTERWENCJE

W ostatnim okresie Zarząd Główny ZNP podjął energiczne i skuteczne interwencje w związku z niezgodnymi z prawem działaniami władz.

W Bydgoszczy do budynku, będącego siedzibą Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego, wkroczyli przedstawiciele wojewody i Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Wywieziono mienie tych instytucji, pracowników pozbawiono możliwości wykonywania obowiązków służbowych. Działania te, stanowiące jaskrawe naruszenia prawa, wywołały stanowczy protest Zarządu Okręgu ZNP. Zarząd Główny ZNP podjął natychmiastową interwencję. W wyniku spotkania sekretarza ZG ZNP Anny Zalewskiej z ministrem Henrykiem Samsonowiczem, minister skierował skargę do premiera Tadeusza Mazowieckiego na bezprawne działania, a do wojewody bydgoskiego pismo w sprawie natychmiastowego wstrzymania działań eksmisyjnych. Decyzja wojewody została zaskarżona w Naczelnym Sądzie Administracyjnym.

Kurator oświaty i wychowania w Radomiu wydał zarządzenie w sprawie przeprowadzenia wymiany kadry kierowniczej, w którym nakazał wymianę kadry kierowniczej szkół, głównie podstawowych, do końca roku 1990/91. To bulwersujące posunięcie spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem Zarządu Okręgu ZNP w Radomiu, który wytknął kuratorowi szereg przypadków łamania wciąż obowiązujących przepisów prawa i zażądał jego odwołania. Interwencje w MEN, podjęte przez Zarząd Główny ZNP spowodowały anulowanie pisma w sprawie wymiany kadry kierowniczej.

● OBRADY KOMISJI PROBLEMOWYCH

11 grudnia obradowała Komisja Organizacyjna ZG ZNP. Omówiono plan pracy komisji ze szczególnym uwzględnieniem problemów, wynikających z aktualnych potrzeb i sygnalizowanych przez członków ZNP, którymi Komisja zajmie się w pierwszej kolejności. Odbity się także posiedzenia trzech zespołów, działających w ramach Komisji: ds. zmian strukturalnych, ds. działalności gospodarczej i ds. odnawiania. W posiedzeniu uczestniczyła sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska.

Komisja Socjalna ZG ZNP 13 grudnia przyjęła plan pracy, a także dyskutowała nad problemami związanymi z gospodarowaniem funduszami: socjalnym, mieszkaniowym i zdrowotnym oraz nowym modelem funkcjonowania zakładowej działalności socjalno-bytowej i mieszkaniowej.

● WALORYZACJA ZA IV KWARTAŁ

17 grudnia na naradzie w MEN poinformowano, że do końca grudnia powinny zostać wypłacone pracownikom oświaty i wychowania kwoty należne z tytułu waloryzacji płac za IV kwartał r. Wysokość ich zostanie obliczona przy zastosowaniu wskaźnika 20 proc. pobrań za październik i listopad (równa się to pełnej waloryzacji za IV kwartał).

● Z DZIAŁALNOŚCI NCPS

W MEN odbyło się spotkanie przewodniczących wojewódzkich komitetów Narodowego Czynu Pomocy Szkole, podczas którego podjętowoano działaczom NCPS za wielki wysiłek, przynoszący realne efekty, m.in. w polepszeniu bazy i warunków pracy szkół i placówek oświatowych. Na kolejnym spotkaniu 17 grudnia wręczono nagrody Krajowego Komitetu NCPS nauczycielom ze szkół — członków Klubu Przewodzących Szkół. Uchonorowano w ten sposób młodych, twórczych nauczycieli. W spotkaniach uczestniczyła sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska.

● SPOTKANIA Z DZIAŁACZAMI

Prezes Jan Zaciura odbył szereg spotkań z działaczami związkowymi i pracownikami oświaty: z aktywnym ZNP w Nowym Targu, prezesami ognisk ZNP Gminy Tatrzańskiej, aktywnym ZNP i kadrą kierowniczą w Nowym Sączu, prezesami oddziałów okręgu tarnowskiego, a także działaczami ZNP okręgu lubelskiego. Tematyka spotkań koncentrowała się na aktualnych problemach działalności Związku i realizacji uchwał XXXV Zjazdu Delegatów. Poruszano także bieżące problemy oświatowe i pracownicze, m.in. sprawy materialnych warunków funkcjonowania oświaty, usytuowania pracowników, ustawy o systemie oświaty, współdziałania Związku z administracją oświatową i lokalną.

Z nauczycielkami przedszkoli woj. białostockiego spotkała się sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska. Omawiano głównie palące problemy wychowania przedszkolnego oraz sytuację placówek przekazywanych w gestię samorządów terytorialnych.

● PODSUMOWANIE DZIAŁALNOŚCI

W dniach 13—15 grudnia w Zakopanem odbyła się narada, poświęcona podsumowaniu działalności Biura Podróży i Turystyki ZNP „Logostour” w 1990 roku. Uczestniczyli w niej prezes ZG ZNP Jan Zaciura i wiceprezes Piotr Simbierowicz. Dyskutowano także nad nową koncepcją działalności gospodarczej ZNP.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

NAJTRUDNIEJSZY
PIERWSZY KROK

Część Czytelników lubi od czasu do czasu zajrzeć także do stopki redakcyjnej. Ci z pewnością zauważyli, że sporo się u nas zmieniło. Począwszy od wydawcy a na strukturze redakcyjnej kończąc. Pierwszy tegoroczny numer wydany został już nie przez „Wydawnictwo Współczesne” RSW, lecz nasze Wydawnictwo — „Głos Nauczycielski”. Podejmujemy w ten sposób próbę odbudowania tego, co należało do tradycji Związku. Nie będę ukrywał, że nie jest to łatwa próba. O ile na oświacie i dziennikarstwie my — ludzie „Głosu” znamy się nie najgorzej, o tyle w sprawach wydawniczych dopiero zdobywamy doświadczenie. Ponieważ jednak nie święci garnki lepią, postanowiliśmy rzucić się na głęboką wodę. Ten numer świadczy, że utrzymaliśmy się na powierzchni. Napawa mnie to otuchą, ponieważ jak wiadomo — najtrudniejszy pierwszy krok.

W redakcji także dokonaliśmy pewnych „przebiegłości”. Mamy dziś tylko trzy działy merytoryczne. W ten sposób uprościliśmy wewnętrzną strukturę. Ale to tylko pierwszy etap. W następnych będziemy kadrowo się wzmacniać tak, abyśmy mogli być wszędzie tam, gdzie jesteście potrzebni, gdzie możemy być Wam — czytelnikom i związkowcom pomocni. „Głos” bowiem był i będzie Waszym piśmie, dziś może bardziej niż wczoraj, kiedy to silnie umocowani byliśmy w strukturach byłej RSW.

W przedostatnim numerze pożegnali się

z Czytelnikami dotychczasowi szefowie „Głosu”, pozwólcie, że w tym przywita Was nowy redaktor naczelny. Choć mówię — przywita, to może przesada. Pracuję wszak w „Głosie” od ośmiu lat i mam nadzieję, że w tym czasie dałem się poznać. Pozwólcie zatem na parę słów o sobie.

Mam trzydzieści osiem lat, za sobą studia w Uniwersytecie Warszawskim. Z wykształcenia jestem politologiem ze specjalizacją polityka społeczna. Po ukończeniu Instytutu Nauk Politycznych UW z rozędu poszedłem na kolejny kierunek — Podyplomowe Studium Dziennikarskie.

Z „Głosem Nauczycielskim” rozpocząłem współpracę jesienią 1981 roku, a etat w redakcji otrzymałem kilka miesięcy później. Od początku w dziale nauki i szkolnictwa wyższego.

Związkowy mandat, bo tak odbieram powierzenie mi obowiązków redaktora naczelnego „Głosu”, traktuję bardzo poważnie. Długo zrezygnowałem z tej decyzji. Dlatego, że wręcz fizycznie czułem i czuję ciężar odpowiedzialności za tygodnik o takiej tradycji! Nie ukrywam, że zdecydowała nasza wspólna wizja „Głosu”. Wizja pisma związkowego i nauczycielskiego, broniącego interesów tego środowiska, lecz także otwartego na szeroką problematykę społeczną. Pisma czytelnikowskiego, w którym będzie wiele miejsca na ludzkie sprawy, lecz także i popularyzującą tego, co godne zaintereso-

SPRAWY OCDN I WOM W BYDGOSZCZY CIĄG DALSZY

PANIE JANIE — PORA WYJŚĆ

Tak 17 grudnia ubiegłego roku Janowi Rulewskiemu śpiewali pracownicy bydgoskiego OCDN i WOM, tydzień wcześniej wyeksmitowani z oświatowego budynku przy Jagiellońskiej 9. Jak już informowaliśmy obiekt ten w asyście policji, a pod osłoną nocy objął w posiadanie Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”. A co działo się od chwili owego zajścia?

Jak informuje nas koleżanka Barbara Chyla, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Bydgoszczy, następnego dnia zawiązał się Komitet Protestacyjny. Rozważano propozycję podjęcia strajku w Bydgoszczy, a jeśli nie dałyby on efektów — rozszerzenie, akcji protestacyjnej na całe województwo. 14 grudnia Komitet poinformował o wydarzeniach w Bydgoszczy premiera, posłów ziemi bydgoskiej, Sejm, MEN, OPZZ, prasę, zapowiadając podjęcie strajku 17 grudnia od godz. 13.00. W poniedziałek odbyło się jednak spotkanie z posłami, podczas którego członkowie Komitetu protestacyjnego poinformowani zostali o działaniach podjętych w tym urzędzie. W tej sytuacji postanowiono nie przeprowadzać akcji strajkowej, ale kontynuować protest w in-

nych formach. 18 grudnia odbyła się telefoniczna rozmowa z ministrem Henrykiem Samsonowiczem, podczas której profesor Samsonowicz dał wyraz swego sprzeciwu wobec postępowania władz bydgoskich.

Minister Henryk Samsonowicz już 14 grudnia przesłał na ręce premiera Mazowieckiego skargę na działania wojewody bydgoskiego. W konkluzji swego pisma profesor Samsonowicz podkreślił, że „stanowią one rażące naruszenie prawa, noszą znamiona bezprawnego tworzenia faktów dokonanych” oraz stanowczo zażądał przywrócenia pierwotnego stanu. Identyczne stanowisko profesor Samsonowicz zajął w piśmie wystosowanym 14 grudnia także do wojewody bydgoskiego. Minister wniósł o natychmiastowe wstrzymanie wszelkich działań oraz przestrzegł przed „nieobliczalnymi skutkami politycznymi i społecznymi w skali ogólnopolskiej”.

Komitet protestacyjny zwrócił się także do prezydenta-elektę prosząc o zajęcie się sprawą zawłaszczenia budynku oświatowego.

Jak informuje koleżanka Barbara Chyla inne

wania każdego humanisty. Tygodnika, który będzie mówił o tym, co nowego w naszej edukacji, lecz także i o tym, czym żyją szkoły, nauczyciele w innych krajach. Tygodnika, w którym wiele miejsca będzie dla informacji — chleba powszedniego prasy, lecz także głębokiej refleksji nad tym skąd i dokąd zmierzamy. „Głosu”, który każdy będzie brał do ręki, wiedząc, że warto go przeczytać.

Wierzę, że taki właśnie będzie nasz „Głos Nauczycielski”. Kiedy? Na pewno jeszcze nie dziś ani nie jutro. Na to trzeba nieco więcej czasu. Mam nadzieję, że udzielicie nam, Koleżanki i Koledzy, takiego kredytu. Żywię nadzieję, iż pomożecie nam w tym wspólnym dziele. Radą, doświadczeniem i... cierpliwością. Nie bez powodu mówię o tym. Dziś — w końcu grudnia, kiedy kieruję do Was te słowa, nikt z nas nie wie, jakie będą warunki działania w nowym roku. Wiemy tylko, że czekają nas podwyżki cen „Głosu”. Nie ma więc złudzeń, że pierwsze miesiące będą, jak rok temu, trudne. Gdzie czyhają zasadzki, dopiero pokaże czas.

Mamy co prawda nową cenę „Głosu”, wyższą o 25 proc., ale co będzie, jeśli koszty wydawania pisma podskoczą? Będziemy musieli się bronić przed tym nieznanym. Być może, zmniejszając przejściowo objętość kilku numerów, zwrócimy się do Was o dopłatę do prenumeraty. Może trzeba będzie zrezygnować z części wolnej sprzedaży „Głosu” w kioskach? Nie bez powodu używam słowa — może. Nie wykluczam bowiem, że aż taka obrona nie będzie konieczna. Ale o tym wiedzą dziś tylko ci, którzy decydują o ruchu cen. Jak zatem widać, będziemy mieli nad czym myśleć.

Pozwólcie zatem, Koleżanki i Koledzy, iż do życzeń, które składał mi Wam w poprzednim numerze, dorzucę jeszcze jedno: abyśmy wspólnie przetrwali zły czas i obyście jak najprędzej otrzymali taki „Głos”, jaki nam wszystkim się marzy. A że jest to życzenie także dla redakcji... to chyba tylko lepiej. No cóż, dobrych życzeń nigdy za dużo.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

stanowisko wobec działań władz wojewódzkich zajęła druga organizacja nauczycielska. I tak, do członków nauczycielskiej „Solidarności” pozostały zostały pisma, w których poparto decyzje wojewody oraz sprzeciwiono się akcji protestacyjnej innych nauczycieli. Nie obyło się w nim także bez inwektyw pod adresem ZNP. Ciekawostką może być tu fakt, że, jak nas poinformowano, wspomniane stanowisko nauczycielskiej „Solidarności” roznoszone było do członków tego Związku w sobotę 15 grudnia, w godzinach popołudniowych i to przez... uczniów. Na marginesie mówiąc, po lekturze tego dokumentu i inwektyw wobec ZNP, Zarządu Okręgu Związku w Bydgoszczy rozważa wniosek o wystąpienie na drogę sądową.

19 grudnia Jan Zaciura prezes ZG ZNP, wystosował do ministra Henryka Samsonowicza list, w którym wyrażając głębokie zaniepokojenie konfliktem w Bydgoszczy jednocześnie podziękował ministrowi za szybkie działanie w tej sprawie, wyraził oczekiwanie iż będzie ono skuteczne. Podejmowane w Bydgoszczy próby protestu przeciw działaniu władz wojewódzkich kierownictwo Związku traktuje jako wyraz poparcia dla MEN, które domaga się poszanowania prawa w praworządnym państwie. (WS)

PS. I jeszcze wiadomość z ostatniej, przed oddaniem numeru do druku, chwili. Jak poinformowano nas w Gabinetie Ministra, ministerstwo będzie wspierać „posiłkowo” kuratora bydgoskiego, który w sprawie bezprawnego zawłaszczenia budynku należącego do oświaty występuje na drogę sądową.

Odejdźcie od encyklopedyzmu ● pokonanie barier językowych ● wprowadzenie informatyki ● wychowanie dla demokracji, czyli

ZBLIŻENIE

modelu edukacji polskiej, czeskiej i węgierskiej do tego, jaki jest dziś w innych krajach Europy. Chodzi o pewne ogólne zasady kształcenia i wychowania, w jakie powinien zostać wyposażony młody człowiek — mówił minister Henryk Samsonowicz na konferencji prasowej po swoim powrocie ze spotkania z ministrami edukacji EWG w Brukseli.

Grudniowe posiedzenie ministrów edukacji narodowej krajów wspólnoty europejskiej poświęcone było właśnie problematyce przyjscia z pomocą trzem krajom wschodniej Europy w zakresie zbliżenia modelu edukacji podstawowej i ponadpodstawowej. Sposób wychowania młodego człowieka u nas i w krajach zachodnioeuropejskich różnił się od siebie bardzo znacznie. Chodzi o stworzenie warunków wzajemnego porozumiewania się, a więc pewnych wspólnych zasad edukacyjnych. Nie ma tu mowy o bezpośrednim przenoszeniu do nas modeli edukacji któregoś z krajów EWG. Chodzi raczej o przyjrzenie się, jak realizowane są tam generalne zasady kształcenia.

Na spotkaniu podjęto decyzję, iż finansowa-

niem działań mających służyć likwidacji dysproporcji zajmie się Fundacja Europejska Pomocy Krajom Europy Środkowowschodniej. Jest ona w tej chwili w stadium organizacyjnym. Ustalono już pewne priorytety.

Strona polska najbardziej zainteresowana jest pomocą w zakresie przezwycięzania barier językowych — stan nauczania tak wielokrotnie obcych w naszym kraju pozostawiał wiele do życzenia — wprowadzaniem nowoczesnych technik do szkolnictwa, czyli informatyką, bowiem jest

to język całej wspólnoty europejskiej. Trudno dziś poruszać się nawet w naukach humanistycznych bez podstawowej znajomości zasad informatyki. A niedługo problem, czy ktoś jest piśmienny czy niepiśmienny — jak określił to min. Samsonowicz — dotyczył będzie właśnie zakresu posługiwania się komputerem. Trzeci obszar zainteresowań to tzw. wychowanie dla demokracji, czyli podstawy teoretyczne i ideologiczne zawarte w Deklaracji Praw Człowieka.

Integracja ma polegać właśnie na wprowadzeniu do naszego modelu edukacyjnego wspólnych dla tej części świata priorytetów, norm etycznych, wzorców. Odbywać się będzie głównie poprzez bezpośrednie kontakty między szkołami w tej i tamtej części Europy, a także poprzez realizację programów rządowych. Pierwszym efektem była wymierna pomoc Zachodu w uruchomieniu w Polsce od 1 października 51 kolegiów językowych. (HAD)

Drodzy Czytelnicy! Z przykrością informujemy, że ze względu na dalszy wzrost kosztów wydawania pisma zmuszeni jesteśmy od nowego roku podnieść cenę 1 egzemplarza „Głosu” do 1.500 zł.

REDAKCJA

WOKÓŁ USTAWY O SYSTEMIE OŚWIATY

JAK BYŁO?

W ostatnich tygodniach ubiegłego roku przedstawiciele MEN zarzucili Związkowi, że to z jego winy przedłużają się prace nad nową ustawą o systemie oświaty. Przedstawiamy zatem chronologię konsultacji i prac nad projektami ustawy, w których udział brali przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego.

● Już od 1984 roku ZNP występował do poprzednich ministerstw oświaty o podjęcie prac nad nową ustawą oświatową. Taki postulat zgłaszany był w bodaj wszystkich stanowiskach związkowych dotyczących problemów systemu oświaty i wychowania.

● „Okrągły stół” — Związek ponawia postulat zmian w ustawie o systemie oświaty i wychowania z 1961 roku. Podczas dyskusji podzespołu do spraw oświaty, nauki, szkolnictwa wyższego i postępu technicznego przedstawiciele ZNP opowiedzieli się za uregulowaniem całokształtu spraw tej sfery w taki sposób, by było to zgodne z kierunkami zachodzącymi w kraju przemian społeczno-politycznych i gospodarczych. Jednakże reprezentanci ZNP zastrzeżli, iż o ile przygotowani są do natychmiastowej dyskusji nad ustawą o edukacji, o tyle nie widzą potrzeby dyskusji nad ustawą Kartą Nauczyciela.

● 3 kwietnia 1990 roku Związek powołał zespół roboczy do przygotowania związkowego projektu ustawy o systemie oświaty. Zespół pracował w ramach Komisji Pedagogicznych Zarządu Głównego ZNP. (Projekt związkowy opublikowany został miesiąc później na łamach „Głosu Nauczycielskiego”).

● 9 kwietnia 1990 r. ZNP przesłał do MEN stanowisko, w którym podzielił opinię ministerstwa o potrzebie przeprowadzenia szerokiej dyskusji nad projektem ustawy. Związek stanął przy tym na stanowisku, iż konsultacje te należy przeprowadzić bez pośpiechu, by projekt nowej ustawy przygotować starannie, zgodnie z duchem obrad „okrągłego stołu”. Prezydium ZG ZNP zwróciło się jednocześnie do ministra o przedstawienie harmonogramu prac nad ustawą.

● W kwietniu 1990 roku minister edukacji narodowej przesłał Związkowi wstępny projekt ustawy o edukacji.

● 30 kwietnia 1990 r. Prezydium ZG ZNP przesłało do MEN wstępną opinię o projekcie ustawy edukacyjnej. Związek poinformował ministra, iż nie przyjmuje do wiadomości V rozdziału projektu ustawy, który wnosil poważne zmiany w ustawę Kartą Nauczyciela.

● 21 maja 1990 r. Plenum ZG ZNP powołało zespół do spraw negocjacji z MEN i NSZZ „Solidarność” projektów ustawy edukacyjnej.

● W negocjacjach wokół projektów ustawy oprócz ZNP brali udział także przedstawiciele Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność” a także Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Przed wakacjami i w trakcie wakacji odbyły się trzy czterostronne spotkania.

● 17 października Związek zaopiniował kolejną wersję projektu ustawy. Związek projekt ten ocenił jako wyraźnie lepszy pod względem merytorycznym prawnym i językowym. Jednocześnie zgłosił 8 uwag ogólnych i 36 szczegółowych. I tak za protestował przeciwko nie skonkretyzowaniu w projekcie zasad finansowania szkół placówek wychowawczych, zasad współdziałania administracji państwowej i samorządowej ze związkami zawodowymi, nieuwzględnieniu w ich zapisach uprawnień związków zawodowych. Związek uznał, że z kolei inne zapisy są zbyt szczegółowe i zapropomował, by znalazły się one w aktach niższego rzędu. ZNP zgłosił sprzeciw wobec zapisów projektu ustawy przewidujących powołanie organizacji samorządowych nauczycieli i izb nauczycielskich. Stanął tu na stanowisku, że istniejące związki zawodowe, projektowane krajowe i wojewódzkie rady oświatowe, rady szkół, rady rodziców i nowe rady pedagogiczne stwarzają wystarczające warunki dla uspołecznienia szkoły. (Na marginesie dodajmy, że ten postulat ZNP został uwzględniony, w ostatniej wersji projektu ustawy oświatowej nie ma zapisu o izbach nauczycielskich.) ZNP zwrócił też uwagę na restrykcyjne zapisy tego projektu odnośnie odwoływania dyrektorów szkół (pozostawiono je jednak w ostatniej wersji projektu ustawy). Związek podkreślił, iż nie do przyjęcia jest także cały rozdział projektu dotyczący kształcenia i doskonalenia nauczycieli, propozycje jakie w nim zawarto są nienowoczesne, nie wychodzą naprzeciw potrze-

bom i oczekiwaniom środowiska nauczycielskiego w tym względzie.

● 17 października Związek Nauczycielstwa Polskiego po raz ostatni konsultował ministerialny projekt ustawy o systemie oświaty. Od tej pory MEN nie nadsyłał kolejnych wersji projektu tej ustawy

KTO SPOWODOWAŁ NIESNASKI?

Gdyby nie nieoficjalne kontakty na różnych szczeblach władzy i administracji Związek być może do ostatniej chwili nie dowiedziałby się, iż w MEN przygotowano jeszcze jedną wersję dyskusyjnej ustawy o systemie oświaty. Prezes ZG ZNP Jan Zaciura z „własnych źródeł” otrzymał wiadomość, że jakiś nieznany Związkowi projekt przekazany został przez MEN do Rady Ministrów. Natychmiast po tym Związek zwrócił się do ministerstwa z prośbą o przekazanie wspomnianego dokumentu. 24 listopada prezes ZG ZNP w imieniu Prezydium ZG wystosował protest do premiera Mazowieckiego w sprawie przekazania do Rady Ministrów nie konsultowanego ze Związkiem projektu ustawy. Jednocześnie w piśmie tym prezes Zaciura stwierdził, iż nie do przyjęcia jest zmiana 28 artykułów Karty Nauczyciela, zwłaszcza tych, dotyczących stosunków służbowych nauczycieli.

Protest ten potwierdzony został stanowiskiem Prezydium ZG ZNP z 10 grudnia 1990 r. przesłanym do ministra Jerzego Ciemniewskiego. Prezydium domaga się wycofania projektu ustawy z URM.

CZY MINISTER SIĘ OBRAZIŁ?

Nieoficjalne źródła donoszą, iż minister Henryk Samsonowicz ma Związkowi mocno za złe, iż miał skierować się wprost do niego, ZNP wyrzucił z armaty nakierowanej na URM. Istotnie, musiało to być dla profesora Samsonowicza zaskakujące. Tak samo jak dla Związku było zaskakujące, iż oto pod obrady rządu kieruje się projekt, którego nikt w Związku nie widział na oczy. Swoją drogą ciekawe, jak ministerstwo tłumaczy takie, a nie inne postępowanie, co jego zdaniem usprawiedliwia owo ominięcie Związku szerokim łukiem? Czyżby zgłoszone na Zjeździe ZNP wotum nieufności? Prawde jednak mówiąc nigdzie nie wyczytaliśmy, by wotum takie zwalniało z obowiązku konsultowania ze związkami zawodowymi aktów prawnych. Po wtóre, krytykowana co prawda, ale jeszcze nie zmieniona ustawa o związkach zawodowych nadal obowiązuje. Nawet tych ministrów, którzy mają „na pieńku” ze związkami zawodowymi. (WS)

PROTEST

W związku z przekazaniem przez ministra edukacji narodowej do rozpatrzenia przez Radę Ministrów projektu ustawy o systemie oświaty znacznie różniącego się od wersji tekstu z nami konsultowanego, Prezydium Rady OPZZ wyraża swój protest.

Stwierdzamy, że przygotowana wersja projektu ustawy nie tylko narusza interesy pracownicze regulowane ustawą — Karta Nauczyciela ale niepotrzebnie bulwersuje środowisko nauczycielskie.

W tej sytuacji domagamy się wycofania ww. projektu z Urzędu Rady Ministrów w celu przeprowadzenia ponownej jego konsultacji ze związkami zawodowymi, zwłaszcza w części dotyczącej stosunków służbowych nauczycieli.

Warszawa, 1990.12.04.

**Prezydium Rady
Ogólnopolskiego Porozumienia
Związków Zawodowych**

OŚWIADCZENIE

Wyrażamy swoje zaniepokojenie w związku z przekazaniem przez ministra edukacji narodowej projektu ustawy o systemie oświaty do Rady Ministrów. Projekt — w tej wersji — nie był konsultowany z ZNP. Projekt ustawy zawiera zmianę aż 28 art. KN — w rozdziale X. Propozycje zmian merytorycznych i redakcyjnych są w tej wersji co najmniej dyskusyjne i bulwersują środowisko nauczycielskie.

Nie negujemy konieczności szybkiego uchwalenia ustawy o systemie oświaty. Pośpiech ten, aczkolwiek uzasadniony, nie może wpływać na łamanie ustawowego prawa związków zawodowych do wyrażania opinii o projektach ustaw.

W związku z powyższym popieramy stanowisko ZG ZNP i domagamy się wycofania projektu ustawy o systemie oświaty w tej wersji z Urzędu Rady Ministrów oraz zobowiązujemy ministra edukacji narodowej do podjęcia negocjacji ze związkami zawodowymi w sprawie ustawy KN — jako oddzielnego aktu prawnego.

**Iwona Lubowska
Izabella Sierakowska
Danuta Grabowska
Sławomir Kopański
Marian Popis
Piotr Lenz
Bożenna Kuc
Halina Suskiewicz
Wanda Sokołowska
Jan Kowalik
Rumalda Matusiak
Maria Czenczek
Krystyna Grzęda
Dorota Kempka**

STANOWISKO PREZYDIUM

**Pan
JERZY CIEMIŃSKI
Podsekretarz Stanu
w Urzędzie Rady Ministrów**

W związku z pismem ministra edukacji narodowej skierowanym do Pana Ministra 22 listopada 1990 roku wraz z projektem ustawy o systemie oświaty, a także w związku z pismem Prezesa Zarządu Głównego ZNP przesłanym 24 listopada br. do Premiera Tadeusza Mazowieckiego, Prezydium Zarządu Głównego ZNP ponownie wnosi o wycofanie projektu ustawy o systemie oświaty z Urzędu Rady Ministrów i nieprzekazywanie go Sejmowi RP.

Prezydium ZG ZNP z całą mocą stwierdza, iż rozumie konieczność przyspieszenia prac zmierzających do wypracowania polskiej oświaty z kryzysu ekonomicznego, kadrowego i organizacyjnego, jednakże nie wyraża zgody na łamanie ustawy o związkach zawodowych oraz treści porozumienia zawartego między Zarządem Głównym ZNP a b. Ministrem Oświaty i Wychowania i pozbawienie Związku Nauczycielstwa Polskiego, reprezentującego ponad 550 tysięcy pracowników oświaty i wychowania możliwości uzgodnień projektu ustawy, tak ważnej dla naszego środowiska.

Prezydium ZG ZNP oświadcza, iż przekazany Panu Ministrowi 22 listopada 1990 roku projekt ustawy o systemie oświaty nie był znany Zarządowi Głównemu ZNP, któ-

ry otrzymał go z Ministerstwa Edukacji Narodowej na pisemną prośbę 23 listopada br.

Prezydium informuje Pana, iż ostatnie swoje uwagi (8 merytorycznych uwag ogólnych i 36 szczegółowych) wniósł do innej wersji projektu ustawy o systemie oświaty w dniu 17 października 1990 roku. Nie do przyjęcia jest również treść pisma do Pana (str. 4) z 22 listopada 1990 roku dotycząca dwóch rozbieżności z Zarządem Głównym ZNP.

Pomijając dyskusyjne wyjaśnienie Ministerstwa Edukacji Narodowej do naszych dwóch uwag, informujemy, że rozbieżności było więcej, a między innymi:

1. Projekt ustawy obejmował postanowienia zbyt szczegółowe, które powinny znaleźć się w aktach niższej rangi.
2. Zawierał przepisy, które powodują działania biurokratyczne, a także takie, które ograniczają rolę dyrektora szkoły, a niektóre artykuły takie, jak art. 25 dotyczący odwołania dyrektora szkoły publicznej i art. 69 dotyczący spełniania funkcji dyrektorów szkół publicznych do dnia 31 sierpnia 1992 r. były i są nadal wybitnie restrykcyjne.
3. Rozdział dotyczący kształcenia i doskonalenia nauczycieli nie zawierał nowych i oczekiwanych przez nauczycieli rozwiązań.
4. Projekt nie posiadał zapisów dotyczących zapewnienia dzieciom i młodzieży opieki medycznej.
5. Nie określał obowiązków zakładów pracy w kształceniu zawodowym i powiązania ich ze szkołami zawodowymi.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP wnosząc o wycofanie kolejnej wersji projektu ustawy o systemie oświaty z Urzędu Rady Ministrów kieruje się również tym, że w ww. projekcie dokonano bez uzgodnień ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego zmiany 28 artykułów Ustawy „Karta Nauczyciela”. Poza korektą redakcyjną dokonano bowiem zmian merytorycznych dotyczących stosunków służbowych nauczycieli. Dotyczą one:

1. Art. 1 pkt. 7 ustawy „Karta Nauczyciela”. W projekcie ustawy o systemie oświaty pominięto nauczycieli zatrudnionych w organizacjach społecznych, np. w ZHP, TPD, Szkolnym Związku Sportowym i Zakładach Doskonalenia Nauczycieli.
2. Art. 85 pkt. 9, projektu ustawy o systemie oświaty. Skreślono w nim zapis art. 17 ustawy „Karta Nauczyciela” w części dotyczącej odwołania dyrektora z funkcji kierowniczej. Ponadto do projektu ustawy o systemie oświaty wprowadzono art. 27, który w całości był i powinien nadal pozostać w ustawie „Karta Nauczyciela”, w brzmieniu dotychczasowym. Sprzeciw nasz budzi przede wszystkim możliwość odwołania dyrektora także w czasie roku szkolnego na wniosek rady szkoły. Zmiana ta ma charakter wybitnie restrykcyjny i nie służy dobrze procesowi kształcenia i wychowania. Nie do przyjęcia jest również art. 27 ust. 2 projektu ustawy o systemie oświaty, który nie zapewnia z mocy prawa obowiązku odnowy stosunku pracy z nauczycielem nie mianowanym, a odwołanym z funkcji kierowniczej w szkole (placówce). Zamiast wyrazów „może” powinno być „pozostaje nadal”.
3. Art. 42 ustawy „Karta Nauczyciela” — w art. 85 projektu ustawy o systemie oświaty wprowadza się zapis „po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej” zamiast dotychczasowego zapisu „w uzgodnieniu z radą pedagogiczną”. Dotyczy to przydziału prac i zajęć, które wykonuje dyrektor szkoły.
4. Art. 95 ustawy „Karta Nauczyciela” — w projekcie ustawy o systemie oświaty pominięto nauczycieli zatrudnionych w organizacjach społecznych, podobnie jak w art. 1 pkt. 7 ustawy „Karta Nauczyciela”.

Przedstawiając Panu Ministrowi stanowisko w sprawie projektu ustawy o systemie oświaty, Prezydium Zarządu Głównego ZNP liczy na zrozumienie trudnej i napiętej sytuacji istniejącej w środowisku nauczycielskim, które pragnie w państwie prawa, w sposób demokratyczny współtworzyć tę ważną ustawę.

Prezydium ZG ZNP jeszcze raz potwierdza wolę rozmów i uzgodnień projektu ustawy z Ministerstwem Edukacji Narodowej, w takim czasie, aby w sposób przyspieszony projekt ten można było przekazać Rządowi i Sejmowi RP.

**Z wyrazami szacunku
za Prezydium
Zarządu Głównego ZNP
dr JAN ZACIURA
prezes**

Ocenę likwidacji zaplecza naukowego resortu edukacji narodowej pozostawiam historykom oświaty.

DECYZJA BUDZĄCA SPRZECIW

Nie doczekała swego dwudziestolecia instytucja zajmująca się profesjonalnie doskazytaniem i doskazytaniem zawodowym nauczycieli. Zabrało kilkunastu miesięcy. Oto z dniem 31 grudnia 1990 roku ulega likwidacji Centrum Doskazytania Nauczycieli, powołane rozporządzeniem Rady Ministrów z 15 czerwca 1972 roku, jako placówka o statusie akademickim i nazwie: Instytut Kształcenia Nauczycieli. Decyzją ministra edukacji narodowej, podjętą 21 listopada 1990 roku placówka ta przestaje istnieć. Sądzę, że środowisko nauczycielskie, korzystające z usług tej instytucji od roku 1972, powinno być o tym poinformowane. Czynie to więc, jako jeden z pracowników Centrum Doskazytania Nauczycieli w Warszawie, oddany bez reszty służbie niesienia nauczycielom pomocy pedagogicznej od roku 1965, a więc jeszcze w okresie działania Centralnego Ośrodka Metodycznego.

Ocenę likwidacji tzw. zaplecza naukowego resortu edukacji narodowej pozostawiam historykom oświaty. Gdybym miał wyrazić w tym względzie własną opinię, powiedziałbym jedynie, że nauczyciel pozbawiony możliwości odbywania okresowych stu-

diów przedmiotowo-metodycznych, naukowo uzasadnionej inspiracji do wdrazania osiągnięć współczesnej pedagogiki, a także wspomagających jego pracę wydawnictw, z pewnością nie podniesie poziomu swej pracy z dziećmi i młodzieżą, a wręcz odwrotnie, szybko wpadnie w rutynę i swoiste samozadowolenie.

Rezygnując z zaplecza naukowego (zlikwidowane zostały także: Instytut Programów Szkolnych i Instytut Kształcenia Zawodowego) Ministerstwo Edukacji Narodowej powołuje do życia nową instytucję: Centralny Ośrodek Doskazytania Nauczycieli, utrzymując jednocześnie przy kuratoriach oświaty i wychowania Wojewódzkie Ośrodki Metodyczne, skupiające nauczycieli-doradców metodycznych.

Trudno dociec, jaki jest cel tych zmian. Prawdopodobnie chodzi o wymianę kadry, głównie kierowniczej, a że „nie wypada” uczynić tego wprost, likwiduje się całą instytucję, po to, aby powołać inną, która bez wątplenia przez wiele miesięcy będzie w stadium organizacji i nie okaże nauczycielom jakiejś wydatnej pomocy.

Środowisko nauczycielskie powinno także wiedzieć, że w związku z likwidacją Centrum Doskazytania Nauczycieli i jego terenowych oddziałów zwalnia się z pracy, bez ustawowego wypowiedzenia, ponad 800 nauczycieli akademickich: wykładowców i starszych wykładowców, adiunktów, docentów i profesorów, dając im przysługujące z racji prawa odszkodowanie w wysokości sześciomiesięcznego uposażenia. Musi także szukać sobie pracy kilkuset pracowników administracyjnych i technicznych. Dlaczego likwidacja CDN następuje w środku roku szkolnego? Dlaczego muszą być z tym związane tak wysokie koszty? Na te pytania również trudno znaleźć odpowiedź.

Nie mam zamiaru przedstawiać w tym krótkim artykule dorobku likwidowanego systemu doskazytania i doskazytania nauczycieli. Z pewnością obok poważnych osiągnięć nie były w tym systemie zaspokajane wszystkie potrzeby i oczekiwania środowiska nauczycielskiego. Być może, Instytut Kształcenia Nauczycieli przekształcony w 1989 roku w Centrum Doskazytania Nauczycieli, zbyt mocno ewoluował ku teorii pedagogicznej, zaniedbując praktykę szkolną. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że model systemu doskazytania i doskazytania zawodowego nauczycieli, z którym instytucjonalnie oraz działaniowo powiązani byli nauczyciele akademicy i nauczyciele metodycy, był w polskim szkolnictwie optymalny. Cóż, nie podobało się to administracji oświatowej, która pozbawiona w 1981 roku wizytatorów-specjalistów przedmiotowych poczuła się bardzo osłabiona i niezdolna do działania. Hołduje ona bowiem zasadzie, że w pracy na rzecz szkoły i nauczyciela liczy się autorytet władzy, a nie autorytet wiedzy.

I oto tworzony obecnie system doskazytania nauczycieli będzie całkowicie podporządkowany administracji oświatowej. Jakie będą tego wyniki? Czy zaakceptuje to środowisko nauczycielskie? Czas pokaże.

Likwidacja żywego i rozgałęzionego organizmu, jakim niewątpliwie jest Centrum Doskazytania Nauczycieli, przerywa, w sposób brutalny, wiele nie dokończonych, a nawet ledwie rozpoczętych działań służących nauczycielom. Koniec ubiegłego i początek obecnego roku szkolnego zaznaczył się niespotykanym dotąd pragnieniem nauczycieli ukończenia, jednej z form doskazytania zawodowego, prowadzonych przez Centrum Doskazytania Nauczycieli i jego terenowe

oddziały. Znaczna liczba nauczycieli została w październiku br. przyjęta na różne formy instytucjonalnego doskazytania zawodowego. Rozpoczęto realizację programów doskazytania, rozpisanych na rok szkolny. Trzeba przerwać ich realizację w połowie, bez możliwości wręczenia nauczycielom odpowiednich świadectw, a co ważniejsze, bez możliwości wyposażenia tych nauczycieli w potrzebną im wiedzę i umiejętności dydaktyczne. Twierdzenie niektórych urzędników MEN, że kontynuować będą te formy doskazytania Wojewódzkie Ośrodki Metodyczne, skupiające wprawdzie bardzo dobrych i ofiarnych nauczycieli-doradców, ale zorientowanych głównie na praktykę szkolną, jest zwykłym nieporozumieniem. Nie kwapią się także do tej działalności szkoły wyższe, które, jeżeli chcą cokolwiek przejąć po likwidowanym Centrum Doskazytania Nauczycieli, mają na uwadze przede wszystkim budynki i ich wyposażenie.

Można więc przewidywać, że upłynie kilka lat zanim powstanie jakiś nowy system doskazytania zawodowego nauczycieli, odpowiadający ich potrzebom i oczekiwaniom. Stara to bowiem prawda, że o wiele łatwiej jest burzyć niż budować.

Z pewnością czytelników „Głosu Nauczycielskiego” zainteresuje fakt, że dotychczasowy polski system doskazytania i doskazytania nauczycieli uważany był za jeden z najlepszych w krajach europejskich. Toteż dziwi się obecnie nasi koledzy z podobnych instytucji na Węgrzech, w Czechosłowacji czy we Francji, że oto placówka, na której się do tej pory w znacznym stopniu wzorowali, zostaje zlikwidowana.

Cóż, decyzja zapadła, choć budzi ona sprzeciw i to nie tylko pracowników tej instytucji, ale wielu nauczycieli, którzy zawdzięczają jej stopnie magisterskie, stopnie specjalizacji zawodowej, uzyskanie uprawnień nauczycieli z wyższymi studiami zawodowymi, ukończenie językowych studiów zagranicznych wreszcie ukończenie różnych form doskazytania zawodowego, podnoszących kwalifikacje w tym także trudnym zawodzie.

Przedstawiając te fakty nauczycielom i wychowawcom, za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego” proszę ich gorąco o to, aby służąc im dotąd, jak tylko umiała najlepiej, placówkę, zachowali we wdzięcznej pamięci. Do takiej próby upoważnia mnie praca w tej placówce od pierwszego dnia jej powstania do dnia likwidacji, a ponadto 42-letnia, nieprzerwana praca w polskiej oświacie

doc. dr JERZY NOWACKI

Komu przyniesie pożytek nagła likwidacja Centrum Doskazytania Nauczycieli?

GDZIE ZDROWY ROZSĄDEK?

Sporo trzeba zmienić w naszej oświacie, to nie ulega wątpliwości. I sporo się dzieje. Wreszcie odblokowano przeładowane programy, zniesiono wszelkie szlabany przed szkołami prywatnymi i społecznymi, otwarto drogę wszelkim innowacjom (oba-wiam się nawet czy trochę nie za szeroko, wszak różni bywają innowatorzy). Już wkrótce zwiększy się znacznie zakres społecznego nadzoru nad szkołami.

Są to potrzebne i od dawna oczekiwane zmiany. Ale też prawda jest i taka, że bez pieniędzy niewiele się da zrobić, niewiele się zmieni. A pieniędzy brakuje na wszyst-

ko, nie warto nawet wyliczać, bo w końcu wszyscy wiedzą o co chodzi. Szuka się więc tych pieniędzy w rządowej kasie, przetrząsa się kasy miejskie i gminne. I wszędzie taka sama pustka. Z wieloma ograniczeniami przychodzi się więc pogodzić, trudno, z pustego i Salomon nie naleje.

Ale jak się tu pogodzić z oczywistym marnotrawieniem pieniędzy? I to w oświacie, w której tak bardzo ich potrzeba!

Oto, poinformowano, że nagle w trakcie roku szkolnego, likwiduje się Centrum Doskazytania Nauczycieli i wszystkie jego terenowe oddziały w kraju, prowadzące różne formy doskazytania kwalifikacji zawodowych. O tym, że resort ma takie zamiary było wiadomo od wiosny. Można by wiele dyskutować, czy akurat likwidacja

tej instytucji jest konieczna. Powszechna opinia — w tym również ZNP — była taka, że wprawdzie do działalności CDN można mieć różne zastrzeżenia, to jednak zmieniać trzeba przede wszystkim treść i formy doskazytania prowadzone przez tę instytucję oświatową, a nie ją likwidować. Szkoda przecież rozbudowywanej bazy materialnej, fachowej kadry, wyspecjalizowanej właśnie w doskazytaniu (a to też trzeba umieć!), szkoda wydawnictw, które w poszczególnych oddziałach publikowały tak potrzebne materiały metodyczne.

No, ale w resorcie uznali inaczej i zapowiedzieli likwidację.

Decyzja kontrowersyjna ale o tyle ważna, że w wydanym w czerwcu zarządzeniu minister ogłosił, że rok szkolny 1990/91 będzie jakby okresem przejściowym. Jeszcze działać będzie CDN, a jednocześnie rozwijać się będą wojewódzkie ośrodki metodyczne, które do tej pory prowadziły wyłącznie działalność instruktażową. Po rocznym przygotowaniu, zwłaszcza kadrowym, przejmą całokształt spraw dotyczących doskazytania nauczycieli, w tym również działalność dydaktyczną, prowadzoną do tej pory przez CDN.

W oparciu o takie ustalenia, w oddziałach CDN rozkręcono we wrześniu liczne i bardzo potrzebne studia i kursy doskazytające. Akurat w tym roku zgłosiło się wyjątkowo dużo nauczycieli — wiadomo rynek pracy w oświacie jest już prawie zapełniony, warto się więc doskazytalić, aby w przyszłości utrzymać pracę.

Ale gdzie tam! Ledwie minęły trzy miesiące i już ogłasza się, że jednak nie, że CDN trzeba natychmiast likwidować, z końcem grudnia. Wydawać by się mogło, że jeśli w trakcie nauki, nagle przerywa się działalność uczelni i to takiej, w której, w całym kraju uczy się aktualnie ponad 30 tysięcy osób — to coś musiało się wydarzyć! Otóż nic podobnego, nic się nie wydarzyło. Właściwie nikt nie zna racjonalnych przesłanek tak drastycznej decyzji. Nikt też nie przedstawił wynikających z niej korzyści. Bo straty są oczywiste. Przede wszystkim ogromne zamieszanie i bałagan. Bo rozpoczęte w oddziałach CDN formy doskazytania mają być dokończone przez wojewódzkie ośrodki meto-

dyczne, które jak na razie, nie są w ogóle przygotowane, przede wszystkim kadrowo, do przejęcia z dnia na dzień doskazytania kadrowego od CDN. Tak więc to, co miało być — zgodnie z filozofią rządu Mazowieckiego — ewolucyjną zmianą, zamieniło się w bałaganiarską rewolucję. Rozgoryczeni i zaskoczeni są uczący się w CDN nauczyciele, którzy pogubili się zupełnie w tym zamęcie i którym dłuższa przerwa w nauce, zmiana wykładowców, planu zajęć itp. nie wyjdzie na dobre. Rozgoryczeni są też nauczyciele akademicy i inni pracownicy CDN — gdzie w styczniu znajdują pracę, skoro uczelnie i szkoły angażują dopiero na jesień? W czasie wakacji pójda po zasiłek dla bezrobotnych... (bo półroczna odprawa obejmować będzie okres od stycznia do czerwca).

I właśnie z tego, finansowego punktu widzenia, cała ta operacja jest szczególnie zaskakująca. Otóż w związku z natychmiastową likwidacją, pracownicy CDN i jego oddziałów, a jest ich kilka tysięcy w kraju, otrzymają sześciomiesięczne odprawy. A tym, którzy będą zaangażowani przez trzy miesiące przy likwidacji, dodatkowo jeszcze wypłaci się trzy pensje. To są pieniądze, które naprawdę można by wydać ze znacznie większym pożytkiem, choćby na potrzeby dzieci niepełnosprawnych, albo na zakup tak drogiego sprzętu sportowego. Te miliardy złotych, wydane będą zupełnie niepotrzebnie. Aż dziw bierze, że zgodził się na to minister finansów. Bo przecież wystarczyłoby, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, pozwolić, aby CDN funkcjonował do końca roku szkolnego i zakończył spokojnie rozpoczęte formy doskazytania, a w czasie wakacji bez pośpiechu i bałaganu przekazano by co trzeba do WOM. A tak — zamieszanie, strata pieniędzy i ... domysły, plotki! Np. o tym, że są w resorcie osoby zainteresowane pospieszną likwidacją CDN albowiem mają objąć kierownicze funkcje w Centralnym Ośrodku Metodycznym, który ma powstać w Warszawie, w miejsce CDN ... Może to nie jest prawda, ale trudno się dziwić tego rodzaju pogłoskom, skoro racjonalnych argumentów się nie podaje do publicznej wiadomości.

(GL)



SZKOŁA WIEJSKA NA ROZDROŻU

Ze ZBIGNIEWEM WESOŁOWSKIM, wiceministrem edukacji narodowej rozmawia Lechosław Gawrecki.

— **Panie ministrze, wieś się buntuje nie tylko w sprawach rolniczych. Chodzi również o szkoły...**

— Solidaryzuję się z głosami i działaniami, które domagają się tworzenia na wsi dobrej szkoły. Prawdą jest, że coraz częściej otrzymujemy sygnały o niezadowoleniu całych lokalnych społeczności, nie tylko rodziców dzieci uczących się w szkole. Niezadowolenie to przybiera niekiedy formy drastyczne np. okupacji budynków szkolnych albo odmowy posyłania dzieci do szkoły.

— **Czy tego rodzaju bądź co bądź, pozaprawne działania są skuteczne?**

— Takich form protestu nie akceptujemy, nie może być tak, że dzieci nie chodzą do szkoły bo rodzice np. są niezadowoleni z postępowania jednego czy nawet grupy nauczycieli. Ale musimy zadać sobie pytanie dlaczego tak się dzieje, i jakie możliwości ma minister na rozwiązanie takiego lokalnego konfliktu. Niestety — obecnie właściwie żadne. Proszę wziąć pod uwagę, że praktycznie nie ma możliwości usunięcia ze szkoły nauczyciela, przeciwko któremu protestują rodzice. Nawet jeśli jest w bardzo ostrym konflikcie ze środowiskiem i racja jest po stronie rodziców, prawo (Karta Nauczyciela) chroni go bardzo skutecznie. A z drugiej strony, rodzice i działacze samorządowi coraz głośniej i wyraźniej artykułują swoje zastrzeżenia, dotyczy to zresztą wielu innych dziedzin naszego życia, nie tylko sfery edukacyjnej, ale samą refleksją niczego nie naprawimy.

— **Czy zatem nie należałoby zmienić tego stanu rzeczy? Przecież takie konflikty powodują fatalną z wychowawczego punktu widzenia atmosferę...**

— Podejmujemy takie próby w związku z nową ustawą edukacyjną, którą obecnie prezentujemy. Prawda jednak jest taka, że wszelkie dążenia do zaostreżenia sankcji dyscyplinarnych wobec nauczycieli spotykają się ze zdecydowanym oporem obu związków zawodowych, z których opiniami musimy się liczyć.

— **Stanowisko związków zawodowych jest dla mnie w pełni zrozumiałe. Chodzi o to, aby chronić dobrego, ale niewygodnego np. dyrektorowi nauczyciela. Ale też administracja — ministerstwo, kuratoria — powinny dbać o to, aby prawo nie chroniło tych najgorszych.**

— Tak właśnie chcemy to prawo budować. Administracja musi mieć jednak wsparcie społeczne, sama nic nie robi. Dlatego też proponujemy powołanie przy każdej szkole (a także przy kuratoriach) rad społecznych, których członkami będą rodzice, przedstawiciele lokalnej społeczności i nauczyciele. Szczególnie w środowiskach mniejszych, na wsiach, gdzie wszyscy dobrze się znają, rady takie mogą bardzo skutecznie reprezentować interesy rodziców i środowiska.

— **Ale zapewne pan wie, że nauczyciele bardzo się tego obawiają, przewidując, że szkołami zarządzać będą ludzie przypadkowi, niekompetentni. Zwłaszcza w małych środowiskach takie niebezpieczeństwo istnieje, że teraz, zamiast inspektora nadzór nad szkołą będzie spełniać sołtys...**

— Nadzór merytoryczny nad pracą nauczycieli pozostaje w gestii kuratora, a sołtys może działać np. w radzie szkoły. Społeczne rady szkolne nie mogą zastąpić profesjonalnego nadzoru szkołą. Nie mogą więc podejmować decyzji kadrowych, nie mogą też oceniać spraw programowych lub metodycznych. Ale powinny

mieć prawo do sygnalizowania dyrekcji szkoły oraz władzom oświatowym różnego rodzaju — ich zdaniem — nieprawidłowości. Zaś ocena tych sygnałów i podjęcie decyzji będzie należeć do fachowców, czyli właśnie do dyrektorów szkół i pracowników nadzoru pedagogicznego. Uprawnienia rad szkolnych precyzujemy w opracowanym właśnie projekcie ustawy o systemie oświaty. Wiem, że powołanie społecznych rad szkolnych budzi wątpliwości u wielu nauczycieli. Ale proszę zwrócić uwagę, że do tej pory rodzice nie mieli żadnego ciała reprezentującego interesy ich dzieci, bo przecież nie taką rolę spełniał komitet rodzicielski. A administracja szkolna do tej pory raczej chroniła nauczycieli przed środowiskiem, przed rodzicami. Teraz to się zmienia w ten sposób, że administracja stanie się faktycznym arbitrem w sporach między nauczycielem a środowiskiem. Ale na pewno nie będziemy chronić kiepskich pedagogów.

— **Niezadowoleni są nie tylko rodzice uczniów szkół wiejskich. Czy coś mówią panu ministrowi takie gminy jak: Człuchów, Szczecinek, Odolanów?**

— Oczywiście, doszło tam (i nie tylko tam) do karygodnych opóźnień w realizacji podstawowego obowiązku pracodawcy, jakim jest płaca. Do dnia dzisiejszego zdarzają się podobne przypadki w stosunku do nauczycielek przedszkoli, które stały się pracownicami samorządowymi. Są to koszty pośpiechu we wprowadzaniu nowych rozwiązań ale też i braku wizji skutków wprowadzanych rozwiązań prawnych. Od 1 stycznia 1991 r. szkolnictwo będzie opłacane z budżetu centralnego.

— **I nie będzie już żadnych problemów z finansowaniem wiejskiej oświaty?**

— Będą, ale innego rodzaju. Utrzymywać będziemy wszystkie placówki (poza przedszkolnymi) — od małej, czteroklasowej szkoły po wielki zespół szkół. Komu dać więcej, a komu mniej? W oparciu o jakie kryteria konkretna szkoła ma być finansowana — liczba uczniów czy liczba oddziałów, a może stan zatrudnienia? Poza tym, na pewno nie będzie to sprzyjać wyzwalaniu się aktywności lokalnych samorządów. Każdy z nich domagać się będzie od ministerstwa jak najwięcej pieniędzy, na każdy drobiazg. I zapewne, mniejsza będzie ich troska o oszczędność. Ponadto obawiam się, że na tym centralnym finansowaniu najwięcej straci właśnie oświata wiejska. Przebije ją lobby miejskie, z lepszymi dościami... Zrobimy więc wszystko, aby temu zapobiec, choć zapewne różnego rodzaju naciski będą. Dlatego uważam — to już moje osobiste zdanie — że najlepiej byłoby, gdyby koszty związane z eksploatacją szkół ponoszone były przez lokalne samorządy natomiast płace powinny być regulowane i zabezpieczone przez ministerstwo.

— **Jest to chyba niezbędne, jako że takie, całkowite „usamorządowienie” szkolnictwa powoduje również pewne ujemne skutki. Kilka miesięcy temu tak właśnie postąpiono z przedszkolami i niedługo, z braku pieniędzy w samorządowej kasie, pewnie w ogóle ich na wsiach nie będzie!**

— Rzeczywiście w niektórych gminach szukanie oszczędności rozpoczęło od zamykania przedszkoli. Było to jednak możliwe tylko tam, gdzie rodzice pozwolili na to. W wielu miejscowościach natomiast nie dopuszczono do likwidacji przedszkoli ani nawet do ograniczenia ich działalności. Mimo wszystko jestem więc optymistą i myślę, że po okresie wstępnym,

kiedy to wszyscy dopiero się uczą samorządności, przyjdzie czas na stabilizację. Umocni się wtedy również wiejskie przedszkole, które przecież odgrywa tak ważną rolę w wyrównywaniu startu szkolnego właśnie dzieci wiejskich.

A tam, gdzie brakuje pieniędzy proponujemy różnorodne rozwiązania, ułatwiające przetrwanie obecnego, trudnego okresu np. organizowanie przedszkoli pracujących w niepełnym wymiarze czy przedszkoli sezonowych, placówek typu waldorfskiego itp.

— **Szkoły jednak, przynajmniej do 1994 roku, finansowo podlegać będą w pełni resortowi oświaty. Są to bardzo różne placówki. Znam nieduże, wiejskie szkoły — prawdziwe cacka; przestronne, zadbane, z wysoko wykształconą kadrą. Ale znam też i takie, które prawie się wala, a w jednej z nich tylko dyrektor ma pełne, pedagogiczne wykształcenie, reszta to osoby po maturze i po różnych, przyspieszonych kursach.**

— Rzeczywiście jest tak, jak pan mówi. Świadczy o tym choćby fakt, że w ubiegłym roku szkolnym, powtarzało klasę znacznie więcej uczniów pochodzących ze szkół wiejskich. Przyczyn jest kilka. Najważniejsze to kadra, baza szkolna na wsiach, odległość szkoły od miejsca zamieszkania. Choć nie bez znaczenia jest też ogólnie niższy poziom rodziców dzieci wiejskich, ograniczony dostęp do dóbr kulturalnych oraz wciąż jeszcze znaczne obciążenie dzieci wiejskich pracą fizyczną w gospodarstwach rolnych.

— **Ale o tym wiadomo od dawna i szkoła wiejska powinna tak organizować proces kształcenia, aby zniwelować niekorzystne oddziaływanie tych czynników.**

— Podejmujemy więc różnorodne, konkretne działania. Przede wszystkim reaktywowano wiele małych, wiejskich szkół. Dziś wystarczy 21 uczniów, aby uruchomić samodzielną placówkę. A jeśli jest ich w danej miejscowości mniej, tworzymy tu punkt filialny. Średnio w takim punkcie uczy się 17 uczniów i pracuje 2—3 nauczycieli. Wszystko po to, aby skrócić drogę dziecka do szkoły, a także, aby umożliwić w maksymalnym stopniu kontakt nauczyciela z pojeźdynczym uczniem. Odchodzi się więc na wsiach od wielkich, zbiorczych szkół. Obecnie w jednej wiejskiej szkole uczy się przeciętnie 140 uczniów. Coraz rzadziej stosuje się też łączenie klas na lekcji, co jak wiadomo jest jedną z istotnych przyczyn słabszych wyników nauczania na wsiach. Od 1 września nastąpiło kolejne obniżenie normy — wystarczy 96 uczniów w szkole, aby zrealizować plan nauczania bez łączenia klas. Przydzielimy też specjalne środki dla szkół najbardziej potrzebujących na pomoce dydaktyczne, zakup lektur szkolnych. Dla koordynacji tych wszystkich zadań utworzyliśmy w MEN Samodzielny Wydział do spraw Edukacji Dzieci i Młodzieży na Wsi. W Wydziale tym zrodził się pomysł reaktywowania Towarzystwa Burs i Stypendiów Rzeczypospolitej Polski, które powstało w 1946 roku w celu udzielania uczącej się młodzieży chłopskiej pomocy materialnej i stwarzania warunków niezbędnych do jej rozwoju. W latach 50-ych TBiSRP zlikwidowano, ale teraz może odegrać bardzo pożyteczną rolę.

— **Są to na pewno ważne i potrzebne działania. Najwięcej jednak przysza pan, zależy od nauczycieli. Tymczasem, jak powiedzieliśmy na początku, właśnie na kadrę szkół wiejskich jest najwięcej narzekań.**

— Mści się tu praktyka z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych kiedy to tak bardzo brakowało nauczycieli, zwłaszcza na wsiach, iż przyjmowano każdego, kto tylko chciał pracować w szkole. Ba, bywało, że dyrektor wolał zatrudnić maturzystę niż magistra. Bo maturzysta był miejscowy, nie trzeba było więc mu szukać mieszkania, robił posłusznie wszystko, co mu dyrektor kazał i nie „podskakiwał” na zebraniach. Ale jakie było inne wyjście wtedy, gdy wykształceni nauczyciele masowo odchodzili na wcześniejsze emerytury, a jednocześnie znacznie zmniejszono tygodniowe pensum godzin? Co możemy teraz zrobić? Przede wszystkim zachęcamy ich do podejmowania studiów zaocznych. Myślimy również o wprowadzeniu obowiązku doskonalenia zawodowego w stosunku do niektórych nauczycieli. A ci, którzy nie chcą się dalej uczyć, którzy nie potrafią rozwijać własnego warsztatu zawodowego, którzy postępują nieetycznie, będą odchodzić. Przekona się pan, że zmuszą ich do tego naciski rodziców i środowiska. Tego rodzaju presja będzie bowiem wzrastać w miarę rozwoju na wsiach samorządności.

Osobiście żałuję, że praktycznie wycofaliśmy się z motywacyjnego systemu płac. To uderza w najlepszych nauczycieli albowiem ich, zdwojony wysiłek nie jest dostatecznie rekompensowany. Wprawdzie dyrektor szkoły dysponuje teraz pięcioprocentowym funduszem dla najlepszych ale oddanie decyzji w tej sprawie radzie pedagogicznej spowodowało to, że dla „świętego spokoju” pieniądze dzieli się po równo, czyli decyduje przeciętność, a najlepsi tracą. Nie tak powinna wyglądać funkcja motywacyjna dyrektora szkoły.

Pocieszające natomiast jest to, że już w ubiegłym roku wyraźnie wzrosło zainteresowanie pracą na wsi absolwentów uniwersytetów i uczelni pedagogicznych. Zdaje się, że już skończyły się te czasy, kiedy osoby kończące kierunki nauczycielskie podejmowały pracę wszędzie, byle nie w szkole.

— **Ale tych ludzi trzeba czymś przyciągnąć na wieś.**

— Toteż podejmujemy szereg działań preferujących, takich jak zróżnicowanie dodatku za pracę na wsi, podwyższenie funduszu socjalnego, prawo do wykupu mieszkania szkolnego, jeśli nauczyciel przedtem pracował w tej szkole minimum 5 lat. A w celu zapoznawania nauczycieli wiejskich z nowoczesnymi metodami i technikami kształcenia, rozpoczęliśmy już organizowanie dla nich wakacyjnych kursów szkoleniowo-wypoczynkowych. Niektóre z tych propozycji wymagają zmian ustawowych, inne ujęliśmy w programach naszych działań i będziemy je rozwijać. Tyle możemy zrobić na razie w resorcie. Reszta należy do samorządów lokalnych. Dotyczy to zwłaszcza mieszkań dla nauczycieli. Prawda jest bowiem taka: jeśli chce się mieć w swojej miejscowości wysoko wykwalifikowanych nauczycieli, a tym samym porządnie wykształcone dzieci, trzeba tym nauczycielom zapewnić godziwe warunki mieszkaniowe. W przeciwnym razie ci najlepsi pójdą tam, gdzie o nich bardziej będą się troszczyć.

— **Jak przyjęto w środowisku wiejskim powrót religii do szkół?**

— Znacznie spokojniej niż w miastach. Proszę wziąć pod uwagę, że w wielu miejscowościach dzieci nie muszą teraz dojeżdżać do „wsi kościelnej”, mają lekcje religii na miejscu. Nie bez znaczenia jest też wysoki stopień religijności rodzin chłopskich.

— **A nauczanie języków zachodnioeuropejskich?**

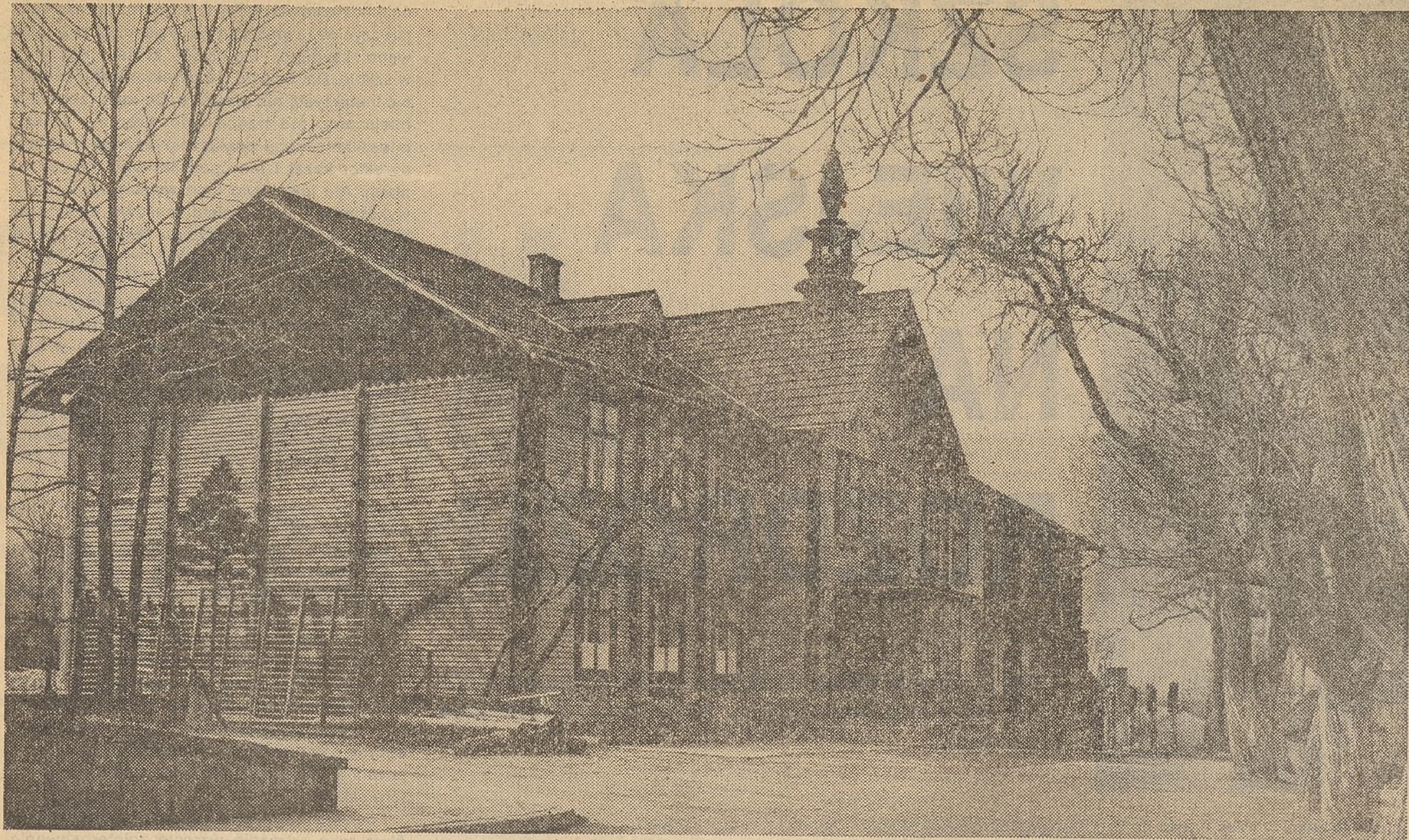
— O, z tym jest zupełnie źle. Jeśli jeszcze w miastach można ściągnąć np. z przemysłu dochodzących nauczycieli angielskiego, czy niemieckiego, to na wsiach jest o nich bardzo trudno. Takie przypadki jak np. Łagów w woj. zielonogórskim, gdzie obok rosyjskiego w pełnym wymiarze uczy się obu tych języków, są niestety, rzadkie. Sytuacja poprawi się dopiero wtedy, gdy kilka roczników absolwentów opuści uruchomione w tym roku kołigia językowe. Póki co dziecko wiejskie i pod tym względem jest w gorszej sytuacji już na starcie.

— **Tak więc kondycja oświaty wiejskiej — jak całego zresztą szkolnictwa — jest bardzo zróżnicowana. Jakie są zatem perspektywy?**

— Szkoła wiejska znajduje się obecnie na rozdrożu. Przewidywanie kryzysu, rozwój — wszystko to zależy zarówno od działań rządowych jak i od aktywności samorządów. Zależy też od tego, jaka będzie ogólna sytuacja społeczno-gospodarcza w kraju. Naszym zadaniem jest lepsze niż dotychczas przygotowanie kadry nauczycielskiej oraz opracowanie takich rozwiązań prawnych, które nie będą hamować (jak to nieraz w przeszłości bywało) lecz umożliwiać pełny, swobodny rozwój każdej szkoły. W tym i szkoły na wsi.

— **Dziękuję za rozmowę.**

Fot. Marek Suchecki



Zakopiańska
Wielobranżówka

POZNANIAK WŚRÓD GÓRALI

CD Z STR. 1

Poznaniak wśród górali. Przyjęli go jak swoje-
go 20 lat temu. Za pięć lat od chwili wstąpienia
do Związku Podhalan miał być ch. Stał się
nim prawie natychmiast, bo okazał się być
bardzo potrzebny. Magister inżynier mechanik,
wówczas główny mechanik gospodarki komu-
nalnej, znający kilka języków „na wstępie”
zorganizował m. wyjazd młodzieży góralskiej
do Szwecji. Otrzymał potem strój góralski
został pasowany na swojego.

Po ukończeniu Politechniki Poznańskiej pra-
cował w przemyśle najdłużej w „Powgaz” pra-
wie 15 lat, gdzie miał wiele sukcesów. Ze swoimi
wodomierzami wszedł na rynki zagraniczne.
Konkurował z Niemcami w eksporcie. Życie
przemysłowca z Poznania było ciekawe. Krąg
dobrych znajomych w różnych krajach Europy
poszerzał się tu znajomość języków obcych
ogromną uczynność pomagała.

Podczas kolejnej wizyty w Szwecji przeczytał
artykuł w prasie o tym, że po 15 latach pracy
w przemyśle, każdy następny rok wpływa „u-
jemnie” na zdrowie człowieka. Kiedy nagle
w 1970 roku zaproponowano mu stanowisko
głównego mechanika w Zakopanem skojarzył
sobie tamtą informację i zdecydował się. Po-
traktował to zajęcie opuszczenie Poznania jako
kolejne doświadczenie. Trudne nie związane
ze splendorami ani karierą w pionie. Główny
mechanik to był facet, który „odpowiada” za
czyste powietrze wodę w Zakopanem za

dobrą kondycję ścieków, oczyszczanie miasta,
ogrzewanie, oświetlenie itp.

Zostawił w Poznaniu dom z ogrodem. Miał
nadzieję, że dzieci przekonają się do Podhala,
ale studiująca trójka zdecydowanie nie widziała
się pod regłami. I rozpoczęła się harówka.

Czy się sprawdzi, czy podoła i co z tego
okresu wyniesie? To były pytania, na które
starał się odpowiedzieć. „Zmierzyć się (z kolej-
ną) nową materią. Bo to go najbardziej in-
teresuje. Swoją wiarę buduje w poziomie. Na-
biera coraz to nowych umiejętności. Jest coraz
bardziej przydatny. Wszędzie. I co ważne, budzi
zaufanie. Jest niezależny (organizacyjnie uległ
tylko ZSL i ZNP) pomagający uczniom i młodzie-
ży nie jako społecznik, ale jako człowiek, który
może wiele ofiarować innym, zwłaszcza mło-
dym. Od dziesięciu lat jest społecznym kurato-
rem sądowym. Pomagał tym „na rozdrożu”. Nie
zapominają o nim. Ich listy są dla niego najwięk-
szą nagrodą.

Przeżywał ciężkie chwile, kiedy otrzymał
nakaz wyburzenia dzikiego budownictwa w Za-
kopianem odmówił druzgotania domów
— buldożery nie wyjechały na trasę. Nie mógł
sobie wyobrazić, że można niszczyć ludzki trud.

W tym czasie w Zakopanem powstawał super-
hotel, budowany przez Jugosłowian z zastoso-
waniem najnowszych technologii, nieznanych
w Polsce. U uruchomienie tej wewnętrznej tech-
nologii „Kasprowego” aby hotel mógł ruszyć
wymagało ogromnej wiedzy. Więc... zapropo-
nowano Benonowi Heniczowi funkcję pełnomoc-
nika rozruchu hotelu, a potem szefa pionu
technicznego.

Spędzał tam dni, noce, studiując całą techno-
logię i w końcu puścił maszynę w ruch.

Kiedy hałny zerwał dach i całą Polskę obiegła
wieść o katastrofie, opanował sytuację, ale
jeszcze dzisiaj czuje grozę sytuacji. Potem
szkolił technologów z Victorii i Forum. W tym
czasie w Zespole Szkół Zawodowych, w szkole
o ogromnych tradycjach, powstałej w 1877 r.
wielu znanych profesorów absolwentów m. in-
nymi Politechniki Lwowskiej odeszło na emery-
tury. Ówczesny dyrektor zaproponował więc
inżynierowi Heniczowi aby „wziął” parę godzin.
I tak się zaczęła jego nauczycielska kariera,
która trwa już 15 lat.

★

Nigdy nie przeczuwał, że może zostać nau-
czycielem. Szkoła kojarzyła mu się wyłącznie ze
swoim dzieciństwem i jego profesorami.

Okres gimnazjalny przypadł na „czas pogar-
dy”. Jeszcze dzisiaj ciągle widzi lufę pistoletu
niemieckiego żołnierza wycelowaną w plecy
naczelnika Dworca Kolejowego w Poznaniu
— jego ojca.

Uczył się dobrze i ciągle wydawało mu się, że
to za mało. Postanowił więc grać na skrzypcach.
Ktoś podarował ojcu ten instrument. Brał jedze-
nie i dwie świece i siedział na strych, gdzie chował
się przed Niemcami profesor Michał Różycki.
Pamięta go zawsze w płaszczu z podniesionym
kołnierzem, jak ogrzewa ręce ciepłym światłem.
Mógł wtedy grać. Profesor umarł. Któregoś dnia
padł na ulicy i już się nie podniósł.

W tych wojennych dniach życie było twarde.
Było bardzo ciężko, dlatego postanowił szybko
zdobyć zawód. Poszedł więc nie do liceum, ale
do budowlanki, gdzie używał wszystkich spor-
tów, zwłaszcza siatkówki i koszykówki. Miał
nawet sukcesy. Później „dla chleba” dorabiał
sędziowaniem.

Szkołę kojarzy też z harcerstwem (dobre
czasy harcerstwa) i karierą perkusisty. Bo kiedy
okazało się, że kariera skrzypka upadła, nie
dawał za wygraną i zajął się perkusją. Aby nie
eksmitowano rodziny i mając wzgląd na sąsia-
dów zabierał ten instrument w plener i walczył
dzielnie w krzakach, w sąsiadującym z domem
parku.

Potem zdawał na architekturę, z braku miejsc-
ca przesunięto go na Wydział Budowy Maszyn.

Rozpoczynając pracę w szkole uzupełnił wy-
kształcenie pedagogiczne i skierowano go na
pełny etat. Trochę żał mu było „Kasprowego”,
ale perspektywa dwóch miesięcy wakacji
i przerwy przeważyły. W tym czasie mógł swo-
bodnie rozwinąć swoją działalność turystyczną.
Od wielu lat jest pilotem wycieczek zagranicz-
nych i związany jest z „Orbisem”. Znając an-
gielski, niemiecki, hiszpański, biegle, zwiędził
kawał świata. Ma na swoim koncie ponad 130
wycieczek. Czasem udaje mu się coś przy okazji
załatwić dla Podhalan, dla szkoły albo na przy-
kład dla zakopiańskiego artysty wystawę ob-
razów w Szwecji.

W zakopiańskiej wielobranżówce najpierw
był nauczycielem i wychowawcą. Z pierwszego
roku zapamiętał sylwestrową noc z młodzieżą
na Ornaku. Szli z Zakopanego z pochodniami
kawał drogi, ale zabawa była świetna.

Talenty organizatorskie spowodowały, że zo-
stał wicedyrektorem. Wciągnięto go szybko do
ZNP. Był społecznym inspektorem pracy. Dzi-
siaj pełni tę funkcję w skali wojewódzkiej. Potem
został dyrektorem i od tej chwili ciągle remon-
tuje szkołę.

Zakopiańska Szkoła Wielobranżowa cieszy
się ogromną popularnością wśród młodych lu-
dzi z Podhala, dając im konkretny zawód: kon-
serwatora zabytków, cieśl, murarza itp. Są to
zawody bardzo poszukiwane i absolwenci nie
mają problemu z zatrudnieniem.

Kiedy rok temu oglądałam z dyrektorem Heni-
czem budynek po internacie Technikum Tkac-
kiego na Kasprzysie 14 — sądziłam w duchu, że
obiekt ten najlepiej nadaje się do rozbiórk, ale
dyrektor był dobrej myśli. Dzisiaj, po licznych
zabiegach konserwatorskich i remoncie kapitał-
nym, jest nie do poznania. Mieści się tu nowo
zorganizowana Zasadnicza Szkoła Zawodowa
Specjalna i Oddział Rolniczy. Młodzież ucząca
się zawodu rolniczego będzie odbywała prak-
tyki w „gazdówkach”, czyli we wzorcowych
gospodarstwach. Będzie też praktykowała bar-
dziej atrakcyjnie, bo w Austr. Taką umowę już
zawarto. Uczniowie z Zakopanego będą w Aust-
rii aż 2 semestry.

To kolejna „przygoda twórcza” Benona Heni-
cza. W notesie zapisałam kilka kartek o mniej-
szych, większych imprezach organizowanych
dla młodzieży. Kiedyś wpadł na pomysł, aby
„zorganizować” pociąg do krakowskiego teat-
ru, innym razem zapalił młodzież do akcji „sza-
łas”. Chodzi o ratowanie tych budowli, tak chara-
kterystycznych dla górskiego pejzażu.

Niedawno B. Henicz startował jako kandydat
niezależny, ale reprezentujący „społeczność
góralską”, nauczycielską, na radnego Kontr-
kandydat zdystansował go kilkoma zaledwie
głosami. To dla poznaniaka (mimo wszystko)
sukces. Natomiast ostatnio został wybrany wi-
ceprezesem Zarządu Okręgu ZNP w Nowym
Sączu. A zupełnie z ostatniej chwili mam infor-
mację, że działa w „Banku Nauczycieli”. Dla
Rady Europy.

Rozmawiamy wiele godzin w domu, pod re-
glami. Zbudował go prawie sam, nie dlatego, że
chciał mieć willę w Zakopanem, ale po prostu
nie było dla niego mieszkania, więc miasto
zaproponowało mu działkę.

W tym domu się odpoczywa, z tego domu nie
chce się wyjść. Tę szczególną atmosferę tworzy
żona, artystka zajmująca się tkactwem, arty-
stycznym. Pan Idzia Grzybek-Henicz tu w Zako-
panem „zaraziła” się tym tkactwem. Ma już
w dorobku wiele wystaw w Warszawie, w
Sztokholmie.

Dzieci wpadają od czasu do czasu. Z okien
widać głowę Giewontu. Świerk w ogródku już
wysokie, ale mimo to nie mogą się powstrzymać
aby nie zapytać, czy kiedyś wróc do Poznania.

Może odpowie, ale najpierw chciałbym za-
kopiańską starówkę uczynić wizytówką miasta.
Miałbym szansę, bo przecież mo uczniowie są
budowniczymi konserwatorów, no jeszcze
załatwić parę spraw.

TERESA KONARSKA
Fot. Andrzej Rybczyński

SUKCES RODZI SUKCES

Mówi się, że szkoła jest odbiciem życia. Nie zawsze. W kraju recesja, a tymczasem do Klubu Przodujących Szkół przyjęto w 1990 roku siedemnaście nowych placówek. Zatem kryzys i niepewność jutra wcale nie zmożyły sporej grupy nauczycieli, którzy właśnie w tych trudnych czasach zerwali się do lotu. W 48. numerze „Głosu” (z 2 XII 1990 r.) przedstawiliśmy krótką charakterystykę kilku nowo przyjętych szkół podstawowych. Teraz wybrane placówki ponadpodstawowe. Myślę, że informacje te przydadzą się poszukiwaczom (jako źródło inspiracji), a także niedowiarkom. Kryzys nie kryzys, a szkoła może dobrze pracować. Nie wszystko zależy od pieniędzy.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Opolu wraz ze Szkołą Przystosabiającą do Zawodu, z którą stanowi jeden organizm, kształci sześciu uczniów w siedmiu zawodach: operator maszyn skrawających, ślusarz mechanik, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, malarz budowlany, murarz, monter instalacji budowlanych.

Darujemy sobie wylizanki, w jakie to komputery, urządzenia telewizyjne oraz inny cenny sprzęt wyposażona jest opolska placówka, bo pod tym względem nie jest unikatowa. Zawsze intrygowały mnie szkoły z nazwy techniczne, ale z ducha humanistyczne. Właśnie do takich należy prezentowana zawodówka.

Widzi się w niej troskę o ucznia i to ucznia często naznaczonego piętnem porażki. Przychodzi tu bowiem, zwłaszcza do SPZ, młodzież która miała kłopoty z ukończeniem podstawówki. A więc przerosnięta, trudna. Zapewniono jej bardzo dobre warunki socjalne i bytowe. Internat odbiega od powszechnie przyjętych standardów. Znajduje się w nim nie tylko kuchnia i sala telewizyjna, lecz także pracownia techniczna, gabinety lekarskie (stomatologiczny i internistyczny), dział radiowęzel.

Troska o ucznia przejawia się także w inny sposób. Wszystkie pracownie, a jest ich dwanaście, zostały zaprojektowane przez samych nauczycieli. Od dwóch lat organizowany jest nadobowiązkowy, nieodpłatny kurs podstaw informatyki dla najzdolniejszych uczniów klas ostatnich. Również nieodpłatnie prowadzi się dodatkowe kursy samochodowe oraz spawania gazowego i elektrycznego.

Nauczyciele w programie pracy wychowawczej postawili ambitny cel: zapoznanie uczniów z historią, przyrodą i przemysłem Polski. Opra-

cowano specjalny harmonogram wycieczek. W klasie pierwszej młodzież wędruje szlakiem piastowskim po ziemiach odzyskanych (Góra Św. Anny, Słęża, Wrocław, Nysa, Paczków, Brzeg, Łambinowice). W klasie drugiej i trzeciej organizowane są wycieczki już po całej Polsce, zawsze tematycznie przemysłane, na przykład śladem pierwszych Piastów (Biskupin — Gniezno — Poznań) czy szlakiem króla Kazimierza (Puławy — Kazimierz — Nałęczów — Lublin).

Młodzież poznaje kraj, uczestnicząc także w wakacyjnych obozach wędrownych, stacjonarnych i żeglarskich oraz — podczas roku szkolnego — w rajdach organizowanych przez PTTK, a także przez samych uczniów. Szkoła dysponuje dobrym sprzętem turystycznym dla 30 osób (namioty, śpiwory, materace, kuchenki, butle, pontony).

Uczniowie mają nieograniczone możliwości uprawiania sportu. Boisko, sala gimnastyczna, korty tenisowe (wybudowane przez młodzież pod kierunkiem nauczyciela wf) stanowią okazały kompleks. SKS prowadzi działalność w ośmiu sekcjach.

Aktywnie działają organizacje młodzieżowe oraz samorząd szkolny, który od lat prowadzi stałą akcję „Młodzież dzieciom”. Uczniowie opiekują się placami zabaw najbliższych przedszkoli, naprawiają i odnawiają sprzęt.

O sukcesach uczniów w różnych konkursach i zawodach sportowych można mówić długo. Z braku miejsca informuję tylko, że w ogólnopolskich konkursach „Każdy uczeń racjonalizatorem produkcji” oraz „Sprawny uczeń w zawodzie” młodzież z opolskiej zawodówki zdobywa czołowe miejsca.

Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Elblągu ma kilka atuów, ale jeden jest wyjątkowy. W placówce tej znalazło potwierdzenie stare powiedzenie, że szkoła nauczycielem stoi. Przed laty rozpoczął tu pracę Ryszard Gieżyński — miłośnik turystyki. Tak ją rozpropagował, zaszczerpił, a najlepiej byłoby powiedzieć — zaraził nią, że dzisiaj ten klimat czuje się w szkole na każdym kroku. Tu gazetka, tam spotkanie organizatorów jakiegoś rajdu, a w innym miejscu wymiana poglądów o odbytej wycieczce.

Turystyka i krajoznawstwo uprawiane jest tu na dużą skalę od trzydziestu lat. Ale szkoła nie jest jednostronna. Od dawna zajmowano się także rozwijaniem wśród uczniów zainteresowań humanistycznych. Od blisko dwudziestu lat

odbywają się tu zajęcia pozalekcyjne w ramach edukacji muzycznej, teatralnej i filmowej. Organizowane są regularnie wyjazdy na przedstawienia operowe, baletowe i operetkowe w Operze Bałtyckiej w Gdańsku oraz na spektakle w teatrach Elbląga i Gdańska. Zapraszani są także śpiewacy i muzycy ze wspomnianych opery. Przed i po każdym przedstawieniu odbywają się dyskusje, na lekcjach języka polskiego.

W innych dziedzinach szkoła także potrafi „błysnąć”. Oto na przykład od siedemnastu lat wydawany jest dwumiesięcznik „Nasze sprawy”, najstarsze pismo uczniowskie w Elblągu. Od blisko dwóch lat placówka prowadzi wymianę delegacji ze szkołą podobnego typu w Norwegii. Ostatnio nauczyciele jeszcze bardziej zaczęli się interesować innowacjami pedagogicznymi. W dokumentacji wyczytałem, że w bieżącym roku szkolnym miała rozpocząć działalność klasa autorska. W elbląskiej szkole zawsze musi się coś dziać. Z pewnością nie wiedzą tam, co to marazm.

III Liceum Ogólnokształcące w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach jest placówką niezwykłą. Na robotniczym i przemysłowym Śląsku stanowi swoistą oazę kulturową. Specjalnością szkoły jest edukacja kulturalna młodzieży przez szerokie uczestnictwo w kulturze. Formy tego uczestnictwa są najrozmaitsze. Uczniowie wyjeżdżają więc na koncerty, przedstawienia teatralne i operowe. Utrzymują stały kontakt z Teatrem Śląskim w Katowicach, Teatrem Nowym oraz Teatrem Rozrywki w Zabrzu i Pałacem Młodzieży w Katowicach. Uczestniczą w spotkaniach z aktorami, reżyserami, pisarzami. Przeprowadzają z nimi wywiady, które publikują w gazecie i radiowęzle szkolnym.

W szkole ustalono listę przybytków kultury, z którymi uczeń w ciągu czterech lat nauki musi się poznać. Na niej znajdują się: Zamek Królewski, Pałac Wilanowski, Łazienki, Muzeum Narodowe w Warszawie, Biskupin, Wystawa Starodruków i Rękopisów w Gnieźnie, Pałac Rogaliński i Kórnicki, Muzea Sienkiewicza, Instrumentów Muzycznych i Muzeum Narodowe w Poznaniu, Rydlówka w Krakowie oraz muzea śląskie.

Lista laureatów konkursów i olimpiad przedmiotowych jest bardzo długa. Na uwagę zasługuje fakt, że absolwenci III LO w Rudzie Śląskiej zdobyli już dwukrotnie pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Życia Warszawy” na najlepszą pracę maturalną. Ambicją dalszego kształcenia się jest tu powszechna. Na studia dostaje się od 60 do 90 procent maturzystów. Wielu z nich poświęciło się potem pracy naukowej.

XV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprzowicza w Łodzi osiąga bardzo dobre wyniki w pracy dydaktycznej i wychowawczej. Chyba najlepszym miernikiem jest procent przyjęć absolwentów na studia. W ciągu ostatnich lat nie spadł poniżej osiemdziesięciu. W przygotowaniach do udziału w olimpiadach przedmiotowych uczestniczy co roku od 20 do 25 proc. uczniów na ogólną liczbę pięciuset. Do II etapu kwalifikuje się z reguły od 15 do 30 uczniów, a w finałach krajowych uczestniczy od 3 do 7. Laureatów ma więc liceum co roku.

Zajęcia pozalekcyjne prowadzone są z wielkim rozmachem. Działają tu kilkanaście kół zainteresowań. Każdy uczeń może znaleźć dla siebie miejsce. Młodzież o zainteresowaniach technicznych ma do swojej dyspozycji zautomatyzowaną pracownię, wyposażoną w telewizję przemysłową i komputery. Humanisci mają swój program kulturalny. Najpopularniejszy jest teatr. Uczniowie nie tylko są stałymi bywalcami przybytków Melpomeny, lecz sami „bawią się” w teatr. Ostatnio przygotowali spektakl „Poezje R. Tagore”. Bogata jest także działalność związana z patronem szkoły. W 1988 roku liceum zorganizowało zlot szkół imienia Jana Kasprzowicza. Możliwości zaspokajania swoich zainteresowań mają także ekołodzi, plastycy (w szkole działa stała „Galeria XV LO”), miłośnicy muzyki.

Liceum Ogólnokształcące w Kleczewie, województwo konińskie, to swoisty fenomen. Zwykle licea w małych ośrodkach (Kleczew liczy niespełna trzy tysiące mieszkańców) niczym specjalnie się nie wyróżniają. Tu jednak zebrała się grupa ambitnych pedagogów, która postanowiła rozruszać siebie, uczniów i całe środowisko.

Gwoli ścisłości trzeba podkreślić, że szkoła wiele zawdzięcza swemu zakładowi opiekuńczemu — Kopalni Węgla Brunatnego w Koninie, której wkład w rozbudowę i modernizację budynku był w ostatnich latach największy. Przybyło pięć izb lekcyjnych oraz zaplecze socjalne. Ponadto kopalnia zainstalowała zbiorczą antenę radiowo-telewizyjną i przygotowała pod względem technicznym pracownię komputerową.

Nauczyciele postawili na aktywność i samorządność młodzieży. Zakres kompetencji i uprawnień samorządu uczniowskiego jest bardzo szeroki. Jego działalność nie ogranicza się do samego gmachu szkoły. Młodzież czuje się gospodarzem całego miasteczka. Nie tylko organizuje imprezy kulturalne dla mieszkańców (najczęściej we współpracy z domami kultury w Kleczewie i Koninie), lecz także opiekuje się pobliskim parkiem, bierze udział w corocznym zazielenianiu miasta, rozciąga opiekę nad osobami samotnymi i porzucanymi pomocy. Prowadzi także zbierkę zabawek i słodyczy dla dzieci przebywających na oddziale rehabilitacji w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Koninie.

Inny bardzo ważny dział pracy samorządu szkolnego to samopomoc koleżeńska. Nie ogranicza się ona tylko do pomocy w nauce. Uczniowie badają warunki socjalno-bytowe koleżanek i kolegów, opiniują wnioski o stypendia, nadzorują warunki dojazdów.

Dobrze układa się współpraca z rodzicami. To właśnie oni utworzyli w październiku 1987 roku Społeczny Komitet Rozbudowy i Modernizacji Szkoły, który z biegiem czasu przekształcił się w stały Komitet NCPS.

Placówka w Kleczewie jeszcze nie jest tak dobra, jak renomowane licea wielkomiejskie, lecz także w niej zaczynają pojawiać się uczniowie przedzierający się do finałów wojewódzkich i centralnych olimpiad przedmiotowych. Na razie są to pojedyncze przypadki, ale wiadomo, sukces rodzi sukces.

WITOLD SALAŃSKI

OSTRE ZACISKA- NIE PASA

CD Z STR. 1

Ci ostatni stanowią 26 proc. ogółu zatrudnionych w szkolnictwie, co uważa się za odsetek zbyt wysoki. Kierownictwo MEN sądzi, że tu kryją się rezerwy, które można inaczej zagospodarować.

Wszystkie sygnalizowane sumy w budżecie nie obejmują przedszkoli, ponieważ są one finansowane przez samorząd terytorialny. Pieniądze dla gmin, które przejęły szkoły podstawowe lub inne, zostaną wyłączone z budżetu MEN i odpowiednich kuratoriów wraz z sumami na waloryzację. Do tego tematu powrócę w jednym z najbliższych numerów.

Problemem całkowicie nowym dla kuratoriów oświaty, a w określonym stopniu także dyrektorów szkół, jest zmiana systemu finansowania i obsługi jednostek budżetowych. Przede wszystkim trzeba odnotować tendencję integracyjną. Dotychczas oświata miała do czynienia z jedynastoma funduszami celowymi. Zostaną one wchłonięte przez budżet państwa. Ponieważ nie dokonano jeszcze jego bilansu, nie wiadomo dokładnie jaki będzie dalszy bieg wydarzeń. Jedno można powiedzieć, że na każdy z dotychczas wyodrębnianych jedenastu celów zamie-

rza się zablokować po 3 biliony złotych. W przypadku sportu i kultury fizycznej wiadomo już, że resort edukacji będzie miał możliwość korzystania z tych pieniędzy. To samo można powiedzieć o turystyce i wypoczynku. Ale np. dotychczasowy fundusz celowy na zapobieganie narkomanii czy przeciwalkoholowy zostały zlikwidowane, a MEN nie miało wpływu na przejęcie pieniędzy do działu „ochrony zdrowia” w oświacie. Sytuacja nie jest jasna. Zobaczymy, czy w przyszłości oznaczać to będzie zaniechanie działań na tych zagrożonych polach, czy też wydatne ich ograniczenie.

Wszystkie pozostałe elementy budżetu znajdować się będą w rękach centrali, która ma zadbać o szczególnie precyzyjne przemieszczanie funduszy. Nie oznacza to braku elastyczności, ale, jak zrozumieliśmy, należy się jej spodziewać tyle, na ile pozwoli prawo budżetowe, uchwalone przez Sejm. Co to może oznaczać? Między innymi z praktyki znikają doroczne negocjacje MEN z 49 wojewodami. Zapowiedziano przekazanie do województw zintegrowanego budżetu, który kuratorzy oświaty będą musieli sami podzielić na 20 rozdziałów budżetowych. Resort nie zamierza postawić żadnych ograniczeń i wierzy, że nowe państwowe służby oświatowe potrafią tak zagospodarować pieniądze, że nie staną w połowie roku wobec braku środków na określony rodzaj zadań. Jest to ważne ostrzeżenie, ponieważ zapowiedziano całkowite wyeliminowanie z praktyki tzw. dofinansowania. MEN będzie oddawało województwom wszystko, co otrzyma od rządu. Nie będzie bowiem zainteresowane przetrzymywaniem pieniędzy.

Tylko jeden paragraf określono jako limitowany i dyrektywny — wynagrodzenia. Ponadto nie będzie można dokonywać przemieszczeń z rozdziałów oświatowych budżetu do tych, które określają finansowanie administracji.

Od 1 stycznia w ręce kuratoriów służb finansowych przechodzą wszystkie sprawy. Kończy się etap koegzystencji z wydziałami urzędów wojewódzkich.

★
Już ponad ćwierć wieku obserwuję konstruowanie budżetów na oświatę. W przeszłości kształtowane je na ogół w sposób przypadkowy. Szkolnictwo było wciąż niedofinansowanym i niedoinwestowanym kopciuszkiem. Rokrocznie administracja oświatowa zdawała sobie sprawę, że budżet jest niewystarczający, ale zarazem wiadomo, że w sytuacji kryzysowej podjęta zostanie odpowiednia decyzja polityczna i rząd dofinansuje. Dziś warunki zmieniły się. Powoli zbliżamy się do swobodnego rynku kapitalistycznego. Oświata znacznie ponosić tego skutki tym większe, że nie jesteśmy i nieprędko będziemy bogaci.

W tym roku specjaliści MEN wycenili wartość potrzeb szkolnictwa, bez przedszkoli, na 52 biliony, łącznie z inwestycjami. Ministerstwo Finansów nie przyjęło ani tego, ani drugiego wariantu zamykającego się sumą 44 bilionów. **Orzeczenie brzmi, że dziś wydatki muszą mieć pełne pokrycie w dochodach, a prognoza pozwala wyasygnować na oświatę nieco ponad 30 bilionów.**

Z pierwszych teoretycznych przysięg wynika, że pieniędzy chyba nie starczy, choćby nie wiem jak zaciskać pasa. Na przykład fundusz plac został tym razem tak skonstruowany, że w 1991 r. nie będzie, jak się uważa, żadnych luzów. Aby zmieścić się w limitach do końca roku, trzeba wprowadzić ostry reżim. Władze sugerują zwolnienia w sferze obsługi i administracji, gdzie już dziś istniejące niedobory kadrowe wydatnie obniżają skuteczność funkcjonowania placówek.

W wielu placówkach należy liczyć się z zaniechaniem bieżących remontów. Jeśli dyrektor stanie wobec alternatywy: opłacić drożący węgiel i energię elektryczną czy malować sale lekcyjne i korytarze — wybierze to pierwsze. Będzie bowiem wiedział, że kuratorium nie doda mu z pustej kasy.

Szczególnie zagrożone są remonty kapitalne. Należy się liczyć z wydatnym osłabieniem tempa realizacji inwestycji. Nie można wykluczyć, że w 1991 r. rozpoczynane budowy nowych obiektów będzie się liczyć na sztuki, podczas gdy potrzebne są setki placówek. Do tych spraw powrócę.

Nie można wykluczyć, że małe pieniądze zmuszą władze terenowe do dokonania szeregu korekt w polityce oświatowej państwa. Wiadomo już, że nie będzie możliwości pełnego zaspokojenia potrzeb roczników wyższego demograficznego. Ta fala jeszcze nie opuściła szkolnictwa podstawowego, ale już od chyba dwóch lat szturmują licea i zawodówki. Przeciążenie szkół będzie maleć dopiero po 1995 roku.

Zapowiada się więc rok bardzo trudny dla w pełni samodzielnych kuratoriów oświaty, jak też dla dyrektorów szkół, którym władze państwowe raczej nie dołożą ani złotówki. Chyba że bilans budżetu państwa zacząłby się wydatnie poprawiać w drugim półroczu.

Pozostaje gospodarność, oszczędzanie przypominające krojenie po palcach, nie przypadkowe, lecz systematyczne. Trzeba szukać środków, jak mówią finansisci, pozabudżetowych. To oznacza intensywne szukanie sponsorów, inicjowanie działań gospodarczych, wchodzenie w spółki, wynajmowanie sal bogatym instytucjom, wciąganie do współdziałania w prowadzeniu szkół rodziców i starszych uczniów. Taki stan może potrwać kilka lat. A jeśli nawet poprawa nastąpi szybciej, warto się przyzywać do takich działań, do ostrego reżimu finansowego. W warunkach gospodarki rynkowej nigdy już bowiem nie powróci sytuacja, w której decyzje polityczne przysporzą szkolnictwu pieniędzy. Można się o tym bez trudu przekonać, obserwując status oświaty we Francji, Wielkiej Brytanii, a nawet najbogatszej w Europie Zachodniej Szwecji.

JERZY KRAŚNIEWSKI

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU

RODZICE W SZKOLE

Ogłaszając konkurs inny od dotychczasowych pod hasłem „Rodzice w szkole” (Głos nr 35 z 2 września br.) sądziłmśy, że spotka się on z dużym zainteresowaniem Czytelników. Ale tak się nie stało. Odzew był skromny, wpłynęło zaledwie kilkanaście prac. W większości autorzy ograniczyli się do teoretycznych, daleko uogólnionych rozważań, co być powinno, a więc: powinna być serdeczność w kontaktach, wzajemne zrozumienie, ponieważ bez tego nie ma szans na dobre edukowanie młodzieży. I to prawda. Tyle, że wszyscy dobrze to wiedzą. Gorzej z przełożeniem tych zasad na działanie, na codzienne kontakty z rodzicami. A z tym jest, jak wiadomo, słabo.

PRACA KONKURSOWA (III NAGRODA)

CZEGO NIE POTRAFIMY

Są najliczniejszą grupą naszej inteligencji. Obok lekarzy chyba najczęściej poddawana osądowi społecznemu. Wykonują jeden z nielicznych zawodów, którego podjęcie łączzone jest zazwyczaj z „powołaniem” czyli posiadaniem talentu? Czy rzeczywiście owo „powołanie” jest niezbędne? Wrodzona to czy nabyta predyspozycja? Jakże są motywy, przyczyny i okoliczności wyboru zawodu nauczycielskiego?

Na takie i podobne pytania szukał odpowiedzi socjologowie z Uniwersytetu Łódzkiego. Ponad połowa wypowiedziających się respondentów zdecydowanie stwierdziła, że głównym motywem podjęcia przez nich pracy nauczycielskiej było zainteresowanie i zamiłowanie zawodowe. Znacznie rzadziej, jako powód znalezienia się za katedrą wymieniało: łatwość zdobycia kwalifikacji, pracy dalej zachętę, namowę czy aprobatę otoczenia.

Wiele osób podkreślało zafascynowanie wzorem konkretnego nauczyciela lub wskazywało na tradycje rodzinne.

Ciekawe, że na powołanie do pracy nauczycielskiej znacznie częściej niż mężczyźni wskazywały kobiety. Ich koleżdy natomiast przyznawali, że trafili do szkoły, bo nie dostali się na inne studia, bo stosunkowo łatwo jest zdobyć kwalifikacje pedagogiczne i pracę w wyuczonym zawodzie. Spory procent mężczyzn uważał, że najwykreszy przypadek przesądził o ich losie.

Słowem, do pracy w szkolnictwie wciąż trafiają mężczyźni nie tyle zainteresowani samą profesją, co zmuszeni do jej wykonywania przez okoliczności życiowe. Choć, oczywiście, wszelkie uogólnienia w tej materii byłby krzywdzące.

Częściej też o zamiłowaniu do pracy pedagogicznej mówili nauczyciele zatrudnieni w szkołach

podstawowych i młodzi wiekiem, o krótszym ogólnym i nauczycielskim stażu pracy. Czerokrotnie rzadziej niż ich starsi koleżdy mówili oni o wpływie osób trzecich na ich decyzję. Natomiast starsi częściej twierdzili, że kierowali się łatwością w dostępie do szkół pedagogicznych i w znalezieniu pracy. Powód ten był także nierazko wskazywany przez nauczycieli, którzy ukończyli studia, a więc w większości pracujących w szkołach ponadpodstawowych.

Znamienne jest i to, że osoby, które podejmowały decyzję o wyborze zawodu nauczycielskiego, czynili to zazwyczaj stosunkowo wcześnie: ponad połowa z nich zdecydowała się na tę drogę w szkole podstawowej lub zaraz po jej ukończeniu.

Autorzy wspomnianych badań zainteresowali się również dążeniami dzieci nauczycieli. Otóż większość z nich po ukończeniu

szkoły podstawowej uczyla się w „ogólniakiach”, co związane było z planami ukończenia studiów wyższych.

Nieprzypadkowo swoją wypowiedź konkursową rozpocząłem refleksjami socjologów z Uniwersytetu Łódzkiego w kontekście prowadzonej ankiety. Jej wyniki mówią wszystko, no prawie wszystko o tych, którzy przed laty zdecydowali się zostać „kowlami duszy” i „rzeźbiarzami umysłów”.

Jest ich w kraju nad Wisłą ponad 600 tysięcy. Czy doroczne (w Dniu Edukacji Narodowej) oburzanie nauczycieli kwiatami i dyplomami ma coś wspólnego z autorytetem? A prawdziwy autorytet jest nauczycielom potrzebny. On uczy, że należy kochać ojczyznę, kochać pracować dla niej, uczy pisać, czytać, ale i żyć wśród innych. Żeby młody człowiek przyswoił sobie te święte prawdy, mus głośzącemu je do końca ufać, uważać go, a idea

nie byłoby żeby podziwiał Tymczasem środowisko nauczycielskie przeżywa (moim zdaniem) raczej spadek niż wzrost społecznego prestiżu. Na autorytet składa się wiele czynników. To jak nauczyciele są opłacani i w ogóle traktowani przez władze środowiska rodziców, którzy powierzył im dzieci otoczenie. Na autorytet rzutuje także to, jaki jest warsztat pracy, czyli szkoła, dobrze wyposażona czy zrujnowana, prymitywna. Także to, w jakim stopniu nauczyciele współuczestniczą w tworzeniu zasad życia politycznego, zasiadając w obu izbach parlamentu i innych ważnych gremiach. Wszystko to waży o autorytecie stanu nauczycielskiego.

Jednakże konkretny rodzic styka się nie z szefem resortu, kuratorem inspektorem, lecz z konkretną panią, która Tereskę czy Tomka uczy polskiego, historii lub wf i ta pani na autorytet w swoim środowisku musi zapracować przede wszystkim sama. Będą ją oceniać wedle tego, jak i o czym rozmawia na wywiadówkach w szkole z rodzicami, jak widzą ją na ulicy, w autobusie, kafejce, w sklepie, wszędzie tam, gdzie się pojawi. W jaki sposób karze i nagradza, jak reaguje na wybryk i czy ją obchodzi każde dziecko, jego poczynania także poza szkołą. Słowem o autorytecie (tak w mieście, jak na wsi) decyduje nauczycielska osobowość, to wszystko, co sobą reprezentuje. Od niego zależy, na więcej. Może być w szkole doświadczeniem, najnowszym pomocą szkolnych (z komputerem, włączając) a nie najlepszym nauczycielem, a nie najlepszy nauczyciel, jak zuboży, człowiek stojący na tle tablicy, decyduje o tym, czy szkołę

się lubi czy nienawidzi, czy lekcje w niej są torturą czy niezwykłym przeżyciem. Dlatego tak ważne dla prestiżu pojedynczego nauczyciela jest m.in. i to, czy pogłębia on swoją wiedzę. O szkole mówimy, że pełni ona wobec uczniów funkcję dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą. Oznacza to, że zadania wynikające z pełnienia przez nią poszczególnych funkcji podporządkowane są realizacji różnych celów. Tak więc — zadania dydaktyczne podporządkowane są przede wszystkim kształtowaniu tzw. dyspozycji instrumentalnych, dzieć (wiedza, nawyk, umiejętności, sprawności), zadania wychowawcze — kształtowanie dyspozycji kierunkowych, uznawane wartości, ideały, przekonania, postawy, kształtowanie potrzeb i przyzwyczajenia, natomiast zadania opiekuńcze podporządkowane są celom, którymi można określić jako stwarzanie uczniom optymalnych warunków rozwoju.

Rodzice są (czy rzeczywiście są?) głównymi partnerami szkoły w złożonym procesie wychowania. Dlatego też niezbędny jest ich udział (możliwie szeroki) w pracy wychowawczej. Aktywne współuczestnictwo wymaga od partnerów wspólnego programu działania (domu i szkoły), ustalenia form i sposobów oddziaływania na dzieci. Te wzajemne wymagania jednak zobowiązują partnerów do wzajemnego informowania się o tym, jak zorganizowane jest życie w szkole i w domu, jakie środki wychowawcze stosuje dom, a jakie daje szkoła, jakie daje efekty, na jakie napotyka się trudności, jakie zadania najlepiej podejmować wspólnie, jak to zorganizować etc. Każda działalność wychowawcza, jeśli ma dać wyniki w postaci właściwie ukształtowanej osobowości ludzi, zgodnie z zamierzeniami wychowujących i oczekiwaniami społecznymi, wymaga świadomego, planowego i i sprawnego kierowania nią. W tym też celu ta współpraca między szkołą a domem powinna być stała i chętnie spełniana przez obie strony.

Każdy, kto rozumie choć trochę problemy pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że samo wprowadzenie systemu wychowawczego nie daje jeszcze pełnej gwarancji powodzenia. Współpraca i zrozumienie między rodzicami a szkołą mają niebagatelne znaczenie dla efektywności pracy nauczyciela w ogóle, ale nabierają one szczególnego znaczenia wówczas, kiedy szkoła zdobywa się na najbardziej zasadnicze reformowanie i unowocześnienie swej dotychczasowej pracy. Najbardziej słusze zasady, dy można przekreślić i wypaczyć przez niewłaściwe reakcje płynące z braku zrozumienia i niekontrolowanych uprzedzeń. Wielu rodziców gotowych jest przyłączyć się do udziału w wychowawczej roli szkoły pod warunkiem, że zostaną jasno określone ich zadania, że zadania te wzbudzą przekonanie.

Współpraca ta z powodzeniem może iść dwiema drogami. **Pierwsza, i najważniejsza z nich, to współdziałanie ze szkołą w codziennym postępowaniu wobec dziecka w domu rodzinnym.** Jest w pełni możliwe uzgadnianie między szkołą a domem zadań wychowawczych oraz zasad i form pracy. To, co robi szkoła, może spotykać się z rozumnym i świadomym poparciem w domu ze strony rodziców. Okazuje się, że bardzo rozpowszechniony mit o braku czasu rodziców dla szkoły nie jest prawdą. Wielu, choć z pewnością nie wszyscy, znaj-

dzie zawsze trochę czasu, aby włączyć się do pracy na rzecz dobra swoich dzieci i cudzych. Aby jednak tak było, muszą być spełnione trzy podstawowe warunki: rodzice muszą dokładnie wiedzieć, co mają robić oraz wyznosić zadowolenie z tego, co robią. Wszystko to może się realizować w codziennej pracy szkoły, jeśli tylko obie strony wykażą od-

powiednią chęć współpracy ze sobą.

Drugim terenem współdziałania rodziców jest lokalne środowisko dziecka — a więc podwórko, czy plac zabaw, gdzie dziecko spędza niemalże czasu wolnego, a gdzie również zachodzą istotne procesy kształtowania się osobowości w bezpośrednich spontanicznych kontaktach z rówieśnikami.

PRACA KONKURSOWA (III)

WSPÓLNIE NA BIWAKU

Zacznę od omówienia ciekawej formy współpracy szkoły z domem rodzinnym, którą prowadzona jest w mojej placówce od kilku lat i przynosi pozytywne rezultaty.

Raz w roku cała klasa pod opieką wychowawców i przedstawicieli rodziców wyjeżdża do rodzinnego domu jednego z wychowanków. W każdym roku do innego. Wszyscy uczestniczą tam w codziennym życiu — pomagają w przygotowaniu posiłków, sprzątaniu po nich, zwiedzają okolicę, rozmawiają, odpoczywają. W ten sposób poznają się wzajemnie, uczą pracy i szacunku do ludzi, współdziałania, radzą sobie w nowych warunkach. Jest to taka mała lekcja życia. Jest to także okazja do nawiązania serdecznych więzi między trzema stronami trójkąta — rodzicami, uczniami i nauczycielami.

Ta forma współpracy możliwa jest w mojej szkole jako placówce specjalnej — tylko raz w roku. Wychowankowie pochodzą z całej Polski i mieszkają w internacie. Odległości od domów rodzinnych są znaczne.

Czy jednak w szkołach masowych — wiejskich i miejskich — nie można by jej praktykować częściej? Np. 5 razy w roku? Nauczyciel obejmujący klasę IV i prowadzący ją do VIII mógłby w ten sposób odwiedzić razem z uczniami wszystkich swoich wychowanków. (Oczywiście, nie

zwalnia go to od odwiedzin indywidualnych tych uczniów, którzy w danej chwili tego potrzebują). Te rodzinne spotkania — takie sobotnie bądź niedzielne popołudnia — przyczyniają się do tego, że w klasie zapanuje miła, serdeczna atmosfera. Wizyty w domach rodzinnych muszą być wcześniej zaplanowane i omówione na spotkaniach klasowych z rodzicami. Spotkania dadzą możliwość lepszemu poznaniu się, zbudują wzajemne zaufanie, zrodzą życzliwość. Zachęcą rodziców do częstszych, już codziennych, kontaktów ze szkołą, do nauczyciela, z którym się rozmawiało w domu przy wspólnym stole, może razem pracowało w ogródku czy w polu, spacerowało w parku — rodzice będą mieć większe zaufanie i zwrócić się do niego ze swoimi problemami i kłopotami. A wówczas już tylko od nauczyciela — jego kultury, wiedzy pedagogicznej i psychologicznej — zależać będzie, czy to spotkanie będzie owocne i zachęci do dalszych kontaktów.

Nie mamy monopolu na jedyny, niepodważalny system wychowania mający zastosowanie w każdym indywidualnym przypadku. I dlatego zbliżenie się do rodziców, poznanie dziecka przez ich opowiadanie o nim pozwoli na wspólne ustalenie metod postępowania w domu i w szkole.

Dziecko widząc, że rodzice są zaprzyjaźnieni z jego wychowawcą, traktować go będzie również

mi, czy starszymi kolegami. Bywa i tak, że dziecko po wyjściu ze szkoły chowa się na ulicy, a jedynym łącznikiem z rodzinnym domem jest zawieszony na szyi kluczek.

Co sprawia, że rodzice nie lubią szkoły, a o nauczycielach nie mają najlepszego zdania? Najchętniej uchyliłbym się od odpowiedzi na te pytania, ale skoro już

Ale i zapraszając wtedy, gdy dziecko jest szczególnie dobrze przygotowane do lekcji, niech jego radość przeżywa i rodzice. A może zmobilizuje to tych mniej pracowitych?

Warto organizować wycieczki, prosząc o pomoc i udział w nich rodziców. Za każdym razem innych. To też zbliży i wytworzy klimat codziennej współpracy. Warto poznawać ciekawsze zakłady pracy rodziców. Starszych uczniów nawet „zatrudnić” w nich do kilkugodzinnej pracy. Można na lekcje wychowawcze i wiedzy o społeczeństwie zapraszać rodziców i prowadzić je na wzór audycji telewizyjnych, np. „Wywiady”, „100 pytań do...”. Można wspólnie z rodzicami przygotować program artystyczny i małe upominki dla dzieci niepełnosprawnych. Podobną wizytę złożyć w Domach Opieki Społecznej, Klubach Seniora i wszędzie tam, gdzie uśmiech, serdeczne słowo i serce znaczą wiele. Wychowawca klasy nie musi być głównym organizatorem tych imprez. On powinien być dyskretnym inspiratorem i umieć docenić wysiłek rodziców i dzieci.

W klasie są i dzieci zaniebane środowiskowo. Dyskretna pomoc w wychowaniu ich i ich rodzin, zainteresowanie ich trudnym losem innych rodziców sprawi, że w życiu tych dzieci może się wiele zmienić. I do takiej pracy można zainspirować rodziców, jeżeli zdobędzie się ich zaufanie, służyć będzie fachową radą i przekona, że mogą pomóc innym ludziom...

Kontakt z domem rodzinnym powinien szukać nauczyciel. To jego zawodowy i moralny obowiązek. I jeżeli życzliwość, wiedza, kultura, taktem, umiejętności, przyniesia się do popełnionych błędów, skromnością, otwartością na sprawy innych, pozyska sobie ich zaufanie — jego praca będzie łatwiejsza, przyjemniejsza i przyniesie zadowalające wyniki w postaci osiągnięć wychowawczych, społecznych i dydaktycznych jego uczniów. Szkoła i dom zbliżą się, będą współpracować z pełną świadomością, że ich cel jest wspólny.

WLADYSŁAWA UTKNIK
Lublin

JAK NAS WIDZA?

Z szefem World Teach w Polsce, SHAWN MACDONALDEM, rozmawia Krystyna Strużyna.

— Z wykształcenia jest pan historykiem, uczył pan w szkole średniej w USA, w RPA, w Indonezji, a ostatnio... także w XXXIII Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Warszawie. Jak było pana wrażenie po pierwszym dniu pracy w polskiej szkole?

Wszystcy przyjęli mnie bardzo serdecznie, co sprawiło, że trema, jaką wtedy miałem, szybko minęła. Uczniowie zadawali mi wiele pytań dotyczących życia

w Ameryce oraz mojej decyzji przyjazdu do Polski. Odpowiedziałem im, że jestem tutaj, ponieważ to fascynujące móc uczestniczyć w tworzeniu historii. Słyszałem również, że Polacy są bardzo interesującym narodem, o czym mogę się teraz przekonać osobiście. Ponadto program pomocy opracowany dla Polski przez World Teach uważam za bardzo ciekawy i pożyteczny.

— Jak po tych kilku miesiącach pracy widzi pan naszych uczniów. Czy są podobni do swych amerykańskich rówieśników?

To, co najbardziej odróżnia uczniów szkoły średniej w Stanach od jego rówieśników w Polsce, to wyraźnie dająca się

zauważyć indywidualność tego pierwszego. Na rozwój tej cechy osobowości i umysłu nastawiony jest bowiem cały system edukacyjny w USA. Uczeń na przykład w ciągu czterech lat pobytu w szkole ma obowiązek zaliczenia 24 przedmiotów, natomiast nic nie stoi na przeszkodzie, aby jeżeli ma uzdolnienia matematyczne, cały program z tego przedmiotu przerobił w ciągu 2 lat. W Polsce uczeń przypisany do klasy praktycznie związany jest z nią do końca pobytu w szkole, kończy ją jako absolwent IVa. Stąd być może tak silne poczucie więzi grupowej wśród waszych uczniów, ale także obawy przed jakimkolwiek wychyleniem się w tym również w myśleniu. Co w konsekwencji prowadzi jak sądzę do intelektualnej przeciętności.

Nie oznacza to, jednak, iż polska młodzież jest mniej zdolna, ale dotychczasowy system szkolny nie pozwalał na jej pełny i wszechstronny rozwój. Nie węg również uczniowie za to, iż jak zdążył zaobserwować wszyscy pracujący w Polsce nauczyciele ze Stanów, na pewno jest wśród nich praktyka oszukiwania nauczyciela. Ściąganie daje się zauważyć także w szkole amerykańskiej, jednak są to przypadki bardzo sporadyczne.

W Stanach uczniowie mają bardzo bliski kontakt ze swoimi nauczycielami, rozmawiają z nimi na różne nierzadko nawet bardzo osobiste tematy. Często spotykają się na zajęciach klubowych po lekcjach. Młodzież czuje się bardzo związana ze swoją szkołą. Ponadto jest ona nastawiona do życia optymistycznie, co z pewnością bardzo sprzyja osiągnięciu dobrych wyników

w nauce, jak i w życiu. Natomiast w Polsce młodzi ludzie dość często pesymistycznie zapatrują się na swą przyszłość i to w konsekwencji zniechęca ich do większych wysiłków czy starań.

— A jaka jest pana opinia o naszych nauczycielach?

— Uważam, że wszędzie na całym świecie praca nauczycielska jest bardzo trudna i odpowiedzialna. W Polsce skomplikowana sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza ma swe odbicie i w szkole. Nauczyciele są niezadowoleni przede wszystkim z niskich zarobków. Brak motywacji finansowej powoduje, iż mimo niezadowolenia z dyktatorskich — ich zdaniem — rządów niektórych dyrektorów szkół, niewielu jest chętnych do ich zastąpienia.

Trudno mi to zrozumieć, ponieważ w Stanach współpraca dyrektora z nauczycielami opiera się na tych samych zasadach, co współpraca nauczyciela z uczniami. Przede wszystkim na zaufaniu, zrozumieniu i odpowiedzialności.

Chciałbym dodać, iż w Stanach nauczyciele też nie są najlepiej wynagradzani. Ich miesięczne pobyry są niższe od średniej krajowej i w poszczególnych stanach wy-

noszą od 18 do 28 tys. dolarów rocznie. Przy czym pensum dydaktyczne ustalono na 25 godzin, a łączny tygodniowy czas pracy z młodzieżą na 35 godzin. Ponadto dyskusyjny charakter większości zajęć, a także znacznie większy luz i swoboda w zachowaniu się uczniów amerykańskich, wymaga od nauczycieli większego wysiłku, niż ma to miejsce w przypadku nauczycieli w Polsce.

— Jednak z pewnością nauczyciele w Stanach mają do swej dyspozycji znacznie więcej różnego rodzaju pomocy dydaktycznych, które znacznie ułatwiają im pracę.

— Generalnie ma pani rację. Środków audiowizualnych jest tam sporo. I to w każdej szkole. Nie uważam jednak, aby o jakości pracy szkół decydowała technika, liczba kaset, wideo czy też komputerów najnowszej generacji. Niezbędna wydaje mi się być jedynie kserokopiarka, no i oczywiście dobre podręczniki. Te, które w Polsce służą uczniom do nauki języka angielskiego są bardzo złe.

Nie należy zapominać, że o efektach nauczania i wychowania decyduje przede wszystkim ścisła współpraca między

dyrektorem szkoły, nauczycielami, uczniami i ich rodzicami. Wydaje mi się, iż pełna świadomość tych powiązań, opartych na zasadzie pełnej demokracji, nie jest w Polsce dość powszechna. Kapitalizm to nie tylko inny sposób prowadzenia handlu, lecz także myślenia o edukacji.

— Czy rodzice w Stanach chętnie współpracują ze szkołą, czy też, tak jak u nas, odpowiadają jej tylko w czasie tzw. wywiadówek?

— Niestety, także i w Stanach coraz więcej rodziców spotyka się z nauczycielami swego dziecka zaledwie dwa razy w roku. Ci jednak, których synowie lub córki sprawiają kłopoty wychowawcze, mają obowiązek zgłaszania się do szkoły na każde pisemne czy też telefoniczne wezwanie pedagoga-psychologa. Zwykle w placówce licealnej około tysiąca uczniów pracuje od 5 do 7 pedagogów, którzy bardzo blisko współpracują z opiekunami dzieci. W szkołach działają także komitety rodzicielskie. Rodzice pomagają szkole w wielu sprawach, często uczestniczą również razem z nauczycielami i młodzieżą w różnego rodzaju zajęciach klubowych, na przykład sportowych, artystycznych.

Dlatego bywa, że są oni emocjonalnie związani ze szkołą, nawet wtedy, kiedy ich dzieci nie uczęszczają już do niej.

— Czy był pan zadowolony z efektów swojej pracy w warszawskim liceum?

— Raczej tak. Uczyłem języka angielskiego w klasach drugich i trzecich i już po paru tygodniach z satysfakcją zauważyłem postępy moich uczniów. Trzeba zaznaczyć, iż była to młodzież z klas o poszerzonym programie nauczania języka angielskiego. Myślę, że podobnie jak ja miło wspominają nasze lekcje. Świadcza o tym przypadkowe spotkania na ulicy. Bywa także, że odwiedzam ich w szkole. Z przyjemnością zaglądam wtedy i do pokoju nauczycielskiego.

WORLD TEACH powstała w 1986 roku z inicjatywy Michaela Kremera, studenta Uniwersytetu Harvardzkiego. Głównym celem tej organizacji jest pomoc innym krajom w dziedzinie edukacji, zwłaszcza w nauczaniu języka angielskiego. Obecnie w polskich szkołach przebywa 35 ochotników World Teach.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

REDAGUJE TERESA KONARSKA

CZYTELNICZY WTOREK

TYLE W NAS POKORY

— My, ciągle jesteśmy lekliwi, zastraszeni. Tyle w nas pokory. I pewno długo jeszcze tak będzie. Bo skąd brać tę pewność siebie. Pewno dają ją pieniądze, więc cóż my możemy — mówi jedna z „wyrotowanych” dyrektorek przedszkola.

Rozmawiamy przez telefon, ma więc zapewnioną anonimowość. Prosi o nieujawnianie nazwiska ani miejscowości, ba, nawet województwa. Mimo że czuje się zdegradowana po pozbawieniu jej fotela dyrektorskiego, ma jeszcze dużo do stracenia (pracę) i dlatego nadal, najwyraźniej w świecie boi się. Teraz nowej władzy. Przedtem jako członek ZSL, a nie PZPR bała się starej władzy. Liczy miesiące do emerytury.

Po prawie 30 latach pracy cicho z pokorą przyjęła propozycję burmistrza aby zrezygnowała z tego stanowiska.

Nie żądała uzasadnienia, bo twierdziła, że byłoby to upokarzające. Nawet nie rozmawiała ze swoim nowym pracodawcą. Bo i po co — twierdziła.

Inną postawę przyjęły dwie jej koleżanki (jak twierdzi, dużo młodsze). Wybrały się na „ostrą wymianę zdań” po czym miał nastąpić finał w sądzie. Do finału jednakże nie doszło. W czasie rozmowy burmistrz uznał swoją propozycję za zbyt pochopną, przeprosił obie panie i powrócił one na swoje stanowiska (jakkolwiek formalnie były tam cały czas).

Okazało się bowiem, że burmistrzowi „podpowiedziano”, że kadre trzeba wymienić, gdyż nie odpowiada ona „duchowi czasu”. A ponadto teraz łatwiej zmienić dyrektora niż elewację budynku — a zmiany ponoć być muszą, więc...

Podobnych casusów można by przytoczyć wiele. Z jednej strony

widzimy dosyć swobodny modus vivendi władzy wykonawczej (nowej), z drugiej zupełny brak reakcji ze strony zainteresowanych.

— Choćby się ktoś dla zasady odwołał — żalił się kolega ze Związku. Nawet nie chcą poparcia, bo mówią że Związek jest za krótki.

A tymczasem prawie wszystkie „sądówki” są wygrywane. Bo prawie zawsze w sposób ewidentny łamana jest Karta.

Burmistrzowie i wójtowie przypisują sobie nadmiar kompetencji. Gorzej, niektórzy stanowczo upierają się, że nauczyciele pracujący w przedszkolach i szkołach samorządowych są pracownikami samorządowymi.

W jakiejś gminie wójt zaproponował więc nauczycielom przedszkole, 8-godzinny dzień pracy. Uzasadnił to dumnie, że skoro pracują w placówce samorządowej to tym samym są pracownikami samorządowymi i obowiązują je ten sam czas pracy co pozostali.

Uprawnienia z Karty uważał za „relikt przeszłości”.

Tym razem nauczycielki, nie w ciemno bity sprawę wniosły do sądu. Ale także sąd nie przekonał wójtę. Nie przekonała go też dyskusja „przypozwanych” prawników.

Co dalej z takim fanatem (lub fantami robić). Odpowiedź jest chyba tylko jedna i jedynie słuszną — nie czekać, walczyć, przeciwstawiać się. Nauczyciele mogą uczyć nie tylko przeciętne dzieci. Cierpliwi — zwyciężają.

CZYTELNICZY PONIEDZIAŁEK!

Tak drodzy Przyjaciele, to nie pomyłka w tytule. W tym roku nasze telefoniczne spotkania przenosimy z wtorku na poniedziałek. Godziny dyżurów redakcyjnych bez zmian: 11.00 — 14.00. Czekajcie na Wasze pytania, uwagi i propozycje pod numerem telefonu 26-10-11, wew. 261 red. Kazimierz Wojciechowski.

Przy okazji przypominamy jakie warunki musi spełnić nauczyciel, aby był mianowany.

Stosunek pracy nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli nauczyciel ma obywatelstwo polskie, posiada pełną zdolność do czynności prawnych, korzysta z praw publicznych.

Nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie. Posiada wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska.

LISTY

JAK SOBIE OBLICZYĆ WALORYZOWANĄ EMERYTURĘ

Wiem, że podawaliście dokładnie jak sobie obliczyć waloryzowaną emeryturę, ale niestety nie mam ciągłego kontaktu z „Głosem”. Proszę raz jeszcze o potwierdzenie tej reguły. (Tadeusz S. — Radom)

Aby obliczyć zwaloryzowaną emeryturę należy mieć następujące dane: współczynnik waloryzacji dla danego kwartału, dotychczasową podstawę wymiaru emerytury, dotychczasową emeryturę oraz swój tzw. indywidualny wskaźnik wymiaru świadczenia.

Ustalenie świadczenia zaczynamy od pomnożenia dotychczasowej podstawy wymiaru przez współczynnik waloryzacyjny ogłoszony dla danego kwartału. W ten sposób otrzymamy nową podstawę wymiaru emerytury.

Następnie tę nową podstawę wymiaru mnożymy przez indywidualny wskaźnik wymiaru świadczenia i otrzymujemy kwotę emerytury lub renty.

PORZUCENIE PRACY A NAGRODA JUBILEUSZOWA

Prawo do nagrody jubileuszowej uzyskałam 31 sierpnia, a od 1 października nastąpiło, według

mojego dyrektora, porzucenie pracy, gdyż nie wyraził on zgody na urlop bezpłatny związany z moim pobytem za granicą. Czy mam prawo do nagrody jubileuszowej? (Anna S-ka — Szczecin)

Przepisy o nagrodzie jubileuszowej nie pozbawiają pracownika prawa do nagrody jubileuszowej, do której nabył on prawo pozostając w stosunku pracy — nawet w przypadku późniejszego wygaśnięcia tegoż stosunku w wyniku porzucenia pracy.

Okres zatrudnienia zakończony porzuceniem pracy nie będzie podlegał zaliczeniu do okresu pracy w następnych zakładach pracy, w których pracownik będzie pracował.

ODPRAWA EMERYTALNA NAUCZYCIELA

Pracuję od 10 lat w drugiej szkole na pół etatu. Czy przechodząc na emeryturę mam prawo do odprawy w jednej i drugiej placówce i w jakiej kwocie? (Andrzej P. — woj. poznańskie)

Nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę przysługują odprawy w wysokości dwumiesięcznego ostatniego pobieranego wynagrodzenia zasadniczego w szkole będącej podstawowym miejscem pracy. Świadczenie emerytalne nabywa się w związku z rozwiązaniem przez zainteresowanego stosunku pracy w zakładzie, gdzie upłynął stoso-

wny okres zatrudnienia. W praktyce więc stosunek pracy rozwiązuje się w podstawowym miejscu pracy.

ROZLICZENIE DELEGACJI I ZASADY OBOWIĄZUJĄCE OD 1 WRZEŚNIA

Jak się oblicza ryczałt za nocleg i ryczałt na pokrycie kosztów dojazdu środkami lokomocji miejskiej? (Wojciech H. — woj. wrocławskie)

Przypominam, że nowe zasady rozliczenia delegacji obowiązują od 1 września 1990 r. (M.P. nr 32).

Dieta wynosi obecnie 12 tys. (od stycznia ma wynosić 14 tys.). Ustala ją minister pracy i polityki społecznej i jest ona podstawą, od której oblicza się nocleg i ryczałt za przejazd.

Dieta miała (niestety tak się nie stało) ulegać podwyższeniu stosownie do wskaźnika wzrostu cen żywności w przypadku gdy wzrost tych cen w stosunku do miesiąca poprzedzającego ustalenie diety przekroczy 10 proc. W zarządzeniu podano że podwyżkę wprowadza się począwszy od pierwszego dnia miesiąca, następującego po uzyskaniu informacji od prezesa GUS o przekroczeniu cen.

Ryczałt za nocleg wynosi 150 proc. diety, natomiast ryczałt za dojazd środkami komunikacji miejscowej ustala się na poziomie 20 proc. diety.

ZASIŁEK CHOROBY W PRZYPADKU UMOWY ZLECENIA

Umowa cywilno-prawna zlecenia jest coraz częściej proponowana pracownikom. Wiąza się z nią pewne oszczędności, a zwłaszcza te poczynione na dobrowolnym uiszczeniu składki ubezpieczeniowej — emerytalnej. Pracodawca odprowadza jednakże składkę ubezpieczeniową społeczną związaną m.in. ze świadczeniem zasiłku.

Podstawę wymiaru zasiłku sta-

nowi przeciętna miesięczna podstawa wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne z ostatnich 12 miesięcy ubezpieczenia, a jeżeli ubezpieczenie trwało krócej niż 12 miesięcy faktycznego okresu ubezpieczenia.

W razie zmiany wysokości podstawy wymiaru składek w okresie 12 miesięcy ubezpieczenie wskutek podwyższenia zryczałtowanej odpłatności albo zmiany w wysokości najniższego wynagrodzenia — podstawę wymiaru zasiłku stanowi przeciętna miesięczna podstawa wymiaru składek po wprowadzeniu tych zmian.

Sprawy związane z obliczaniem podstawy wymiaru zasiłków dla osób wymienionych w tytule regulują następujące przepisy rozporządzenie Rady Ministrów z 31 grudnia 1975 r. w sprawie wykonania ustawy o ubezpieczeniu społecznym osób wykonujących pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej

na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia (Dz.U. nr 46, poz. 250; z 1982 r. nr 13, poz. 102; z 1983 r. nr 68, poz. 305 i z 1990 r. nr 7 poz. 41).

— okólnik nr 5 Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 8 maja 1985 r. w sprawie świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego i rodzinnego dla osób wykonujących pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia oraz osób z nim współpracujących (Dz.Urz. ZUS nr 3 poz. 10).

— komunikat Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 22 marca 1990 r. w sprawie zasad podwyższania podstawy wymiaru zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa przysługujących osobom wykonującym pracę na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia (Dz.Urz. ZUS nr 3, poz. 8).

ABC MIANOWANIE Z MOCY PRAWA

Mimo że mówi o nim wyraźnie art. 10, ust. 2, pkt 7 Karty Nauczyciela — nauczyciele na ogół w to nie wierzą bo ponoć nie „jest” ta zasada stosowana w praktyce. Z telefonów wiem że niekiedy nauczyciel z pełnymi kwalifikacjami uczący np. 6. at w szkole nie uzyskuje mianowania.

Jeżeli więc pracodawca się nie kwapi do zmiany umowy na mianowanie należy mu o tym przypomnieć. W przypadku odmowy pozostaje tylko wniosek do sądu pracy.

fikacje do zajmowania danego stanowiska. Może być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony.

Bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie przez co najmniej dwa lata, w pełnym wymiarze zajęć, pracę pedagogiczną, która została pozytywnie oceniona. Jeżeli w okresie 3 lat od dnia zatrudnienia nie dopełniono obowiązku oceny pracy nauczyciela, a spełnia on pozostałe warunki wymagane do mianowania, uzyskuje mianowanie z mocy prawa.

RADIOWE AUDYCJE EDUKACYJNE

w programie IV Polskiego Radia dla uczniów szkół podstawowych i średnich od 1 do 13 stycznia 1991 r.

Wtorek 1 I

godz. 14.00-15.15 TEATR A. Mickiewicz Pan Tadeusz cz. I adapt. reż. Z. Kopalski

Środa 2 I

godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 17 Obieżyświat w egzotycznym świecie zwierząt wyprawa do ZOO Gimnastyka na

wesoło Nasza książka (propozycje zagadki iterackie), Dziecięce Studio Piosenki
godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT Reportaż z przeszłości Radiowy Leksykon Sztuki Kąciak melomana

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Rozmawiamy o demokracji aktywność społeczna na poziomie lokalnym

Czwartek 3 I

godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 17-powt. Matematyczny spacer części wspólne zbiorów, Gimnastyka na wesoło Nasza książka (propozycje i zagadki literackie), Zabawy przy muzyce nauka piosenki pt. „Nasze klocki” zwrotka zabawy ruchowe o tematyce zimowej

godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT Klub od krywców (Jak mijają czas?), Ciekawostki naukowo-techniczne, Kąciak melomana

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Wieści spod wody

Piątek 4 I

godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 17-powt. Spotkania (z zimowymi sportami), Gimnastyka na wesoło, Nasza książka (propozycje i zagadki literackie), Muzykujemy (Katowice) — B. Pasternak

godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT Świat Polska, Prasa światowa, Serwis informacyjny

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Wprowadzenie do gospodarki rynkowej

Niedziela 6 I

godz. 14.00-15.15 TEATR NIEDZIELNY Honoriusz Balzac „Ojciec Goriot” cz. I reż. J. Kukula

Poniedziałek 7 I

8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 18, Radiowy teatr „Opowiadanie zimowe Gimnastyka na wesoło, Nasza książka (propozycje i zagadki literackie) Spotkanie z muzyką instrumenty dęte — trąbka

godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT Do czego służy echosonda, goście Henryka Sytnera, Muzyczne podróże po świecie

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Historia Polski „Był rok 1960” aud. M. Miszczuk i M. Kasprzyka

Wtorek 8 I

godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 18 powt. Tropiciele, Gimnastyka na wesoło Nasza książka (propozycje i zagadki literackie) Słuchowisko dla przedszkolaków Bał w Karnawale

godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT Odczytane na nowo, bajki robotów St. Lema, Kąciak melomana

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Wygnanym szlakiem od października do marca lata 1956-1968

Środa 9 I

godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 18 powt. Obieżyświat w egzotycznym świecie (rośliny wyprawa do ciepłarni) Gimnastyka na wesoło Nasza książka (propozycje i zagadki literackie) Dziecięce studio piosenki

godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT reportaż z przeszłości Radiowy leksykon sztuki Kąciak melomana

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Rozmawiamy o demokracji znaczenie samorządów terytorialnych

Czwartek 10 I

godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 18 powt. Trudne słowa, Gimnastyka na wesoło Nasza książka — propozycje zagadki literackie, Zabawy przy muzyce nauka ref. piosenki pt. „Nasze klocki” Gra na instrumentach perkusyjnych

godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT Klub odkrywców Co to znaczy szybko czytać? Ciekawostki naukowo-techniczne Kąciak melomana

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Spadkobiercy epok minionych

Piątek 11 I

godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH Język angielski lekcja 18 powt. Spotkania ze słownikiem i encyklopedią Gimnastyka na wesoło, Nasza książka (propozycje i zagadki literackie), Muzykujemy

godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT Świat i Polska, Z prasy światowej, Serwis informacyjny

godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM Wprowadzenie do gospodarki rynkowej

Niedziela 13 I

godz. 14.00 TEATR NIEDZIELNY Honoriusz Balzac „Ojciec Goriot” cz. II reż. Janusz Kukula, adapt. Zofia Orszulanka

KTO RZĄDZI ŁÓDZKĄ OŚWIATĄ?

(W sprawie dyrektora Szymaniaka po raz ostatni)

W „Gazecie Łódzkiej” 14 listopada 1990 roku ukazał się artykuł Marzeny Bomanowskiej, zaczynający się od słów: „Środowisko nauczycieli od niemal roku jest zbulwersowane sprawą Michała Szymaniaka...”

Artykuł napisany rzetelnie, ale jednak nie do końca wyjaśniający sprawę, prawdopodobnie bez winy autorki. Ponieważ sprawa doczekała się zakończenia czujemy się w obowiązku do końca poinformować opinię społeczną o wszystkich jej aspektach. Niezaprzeczalnym faktem jest, że w latach 1981—82 w XXX LO miały miejsce internowania nauczycieli w wymiarze większym niż w innych placówkach. Osobisty udział dyrektora Szymaniaka w tych represjach dalej pozostaje w sferze domniemań i spekulacji opartych na dowolnie interpretowanych dokumentach, głównie jednak na oświadczeniach osób represjonowanych. W żadnym razie nie można jednak stwierdzić, że był to udział „oczywisty”, ani nie można przyjąć, że „cięży na nim zarzut współdziałania ze służbami specjalnymi” — jak to ujmuje kurator Walczak. Sprawy te nie zostały zbadane z dobrą wolą wyjaśnienia prawdy. Wątpliwe, czy to w ogóle jest jeszcze obecnie możliwe.

Działalność polityczna osób, o które chodzi, znana była w dzielnicy Bałuty, nie była tajemnicą dla władz oświatowych i służby bezpieczeństwa. Udział więc dyrektora Szymaniaka w represjonowaniu nie tylko nie jest „oczywisty”, lecz mógł być w ogóle niepotrzebny.

W 1984 roku osobom tym — zgodnie z zaleceniami władz oświatowych — udzielono moralnej satysfakcji i zadośćuczynienia na drodze oficjalnych przeprosin przez ówczesnego kuratora Oświaty i Wychowania.

W latach 1989 i 1990 w ślad za artykułami prasowymi „Hańba trwa” i „Oświata na smyczy” Komisja Zakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” na Bałutach podejmuje wotum nieufności do dyrektora Szymaniaka. Stało się to później podstawą odwołania go ze stanowiska.

Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi, działając na podstawie Uchwały Ogniska nr 13 przy XXX LO i Uchwały Zarządu Oddziału ZNP Łódź-Bałuty, a także osobistej prośby zainteresowanego, podjął jego obronę. Próba dokładnego zbadania i wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy na spotkaniu kierownictwa KOiW z Prezydium Zarządu Okręgu ZNP niczego nie wyjaśniła wobec nieustępliwego stanowiska kuratora Walczaka. Oświadczył on wtedy, że sprawę jest zdecydowany doprowadzić do końca, nawet wbrew stanowisku Rady Pedagogicznej XXX LO i Związku, niezależnie od osobistych tego konsekwencji.

19.10.1990 r. wręczono panu Szymaniakowi odwołanie go ze stanowiska dyrektora szkoły. Stało się to mimo skierowania do KOiW pism Rady Pedagogicznej, Komitetu Rodzicielskiego, Samorządu Uczniowskiego, a także Zarządu Okręgu ZNP, wnioskujących o niepodjęcie takiej decyzji.

31 października br., na interwencję Zarządu Okręgu ZNP przybyła do Łodzi dwuosobowa Komisja Ministerstwa Edukacji Narodowej dla zbadania sprawy. Odbyla ona — w obecności kierownictwa Kuratorium i pana Szymaniaka rozmowę wyjaśniającą z przedstawicielami związków: ZNP i „Solidarności”. Wymieniona komisja jednak mimo zapowiedzi nie „przeanalizowała dokumentów” znajdujących się w pladeczkach, ani w ogóle nie pojawiła się w XXX LO, o czym pewnie nie wie pani redaktor M. Bomanowska. Nie wie ona również, że Kuratorium nie czekało na orzeczenie Komisji MEN i ogłosiło jednak konkurs na nowego dyrektora. Ostatecznie jednak Ministerstwo Edukacji Narodowej podtrzymało stanowisko Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łodzi.

Tyle w skrócie fakty i przebieg wydarzeń. Jaka jest obecna ocena Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w tej sprawie?

1. Odwołanie pana Michała Szymaniaka z naruszeniem art. 17 pkt. 3 Karty Nauczyciela stało się faktem. W dalszym ciągu uważamy, że wydarzenia z lat 1981—1982 nie stanowią w polowie roku 1990 „szczególnie uzasadnionego przypadku” jako podstawy jego odwołania w ciągu roku.

2. Uważamy, że użyte w odwołaniu stwierdzenie, że nie daje on gwarancji prawidłowej oceny pracy pracowników jest niezasadne wobec faktu, że nikt z pracowników w ostatnich ośmiu latach nie odwoływał się od oceny swej pracy, wystawionej przez dyrektora Szymaniaka.

3. Uważamy, że cała sprawa spowodowana jest żądzą odwetu niektórych osób represjonowanych, a nie zaspokojonych otrzymaną satysfakcją moralną.

Jeśli przyjąć za dobrą monetę podtytuł w artykule p. Marzeny Bomanowskiej „ZNP przeciw Solidarności”, to ZNP sprawę przegrał. Sądzi my, że nie tylko ZNP. Przegrała sprawę Rada Pedagogiczna XXX LO, w której do dziś są członkowie „Solidarności” z lat 1981—1982 — nie zaślepieni nienawiścią. Przegrał sprawę Komitet Rodzicielski tej szkoły i Samorząd Uczniowski. Razem — przegrały sprawę trzy ciała, które w projekcie nowej Ustawy o Edukacji Narodowej wymienione są jako kierujące szkołą.

Opierając się na słowach pana przewodniczącego nauczycielskiej „Solidarności” — W

Lukawskiego — nie jest to koniec czyszczenia oświaty z komuny. Zapowiedział on wobec kuratora i Komisji MEN dalsze tego typu działania. Rzucił nazwiskami. Jeśli spełni swoje groźby, to dalej będzie przeorywać praworządność w państwie prawa.

Aby postawić przysłowiową kropkę na „i” zacytuje jeszcze raz panią Marzenę Bomanowską: „Gdyby kurator nie zdjął Szymaniaka z dyrektorskiego fotela, komisja zakładowa wyraziłaby wotum nieufności wobec kuratora”. Zdanie to głęboko prawdziwe budzi trwogę i pytanie: Kto rządzi łódzką oświatą?

Z upoważnienia
Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi
LUDOMIR MICHAŁSKI
prezes Zarządu Oddziału ZNP Łódź

DWÓJKA ZA... PREZYDENTA!

Przed wyborami prasę obiegła informacja, że nauczycielka po przeprowadzeniu wśród uczniów ankiety nt. „Kogo uważasz za lepszego kandydata na prezydenta: Wałęsę czy Mazowieckiego?” — uczniom, którzy byli za Wałęsą, postawiła piątki, a tym, co byli za Mazowieckim, dała dwójki. Chce się dopowiedzieć: dostali lekcję!

Zdarza się, niestety — dość często, iż nauczyciel traci orientację w złożonych problemach współczesności. I zazwyczaj większy kłopot — nie z dydaktyką a z wychowaniem. Pół biedy, gdy mamy do czynienia z błędzeniem „bezinteresownym”, przypadkowym, gorzej — jeśli pedagog zamiast szukać obiektywnej odpowiedzi, daje upust swoim upodobaniom albo uprzedzeniom. W tym przypadku należałoby się grzecznie zrewidować bądź przenieść się do innego zawodu.

Nauczyciel — to misja bardzo odpowiedzialna. Nie ma tu miejsca na doraźność. Przekazujemy młodemu człowiekowi cechy, wartości, z którymi ma iść przez całe życie. W każdym razie — ostatecznie — uczymy nawyku trzeźwego rozumowania, dociekania prawdy. Z tego powodu mieszanie polityki do edukacji szkolnej jest niepożądane.

Nauczyciel skupiać się winien na przekazywaniu poglądów o znaczeniu uniwersalnym. Wzorzec — to 10 przykazań lub podkreślanie takich rzeczy jak: sprawiedliwość, życzliwość dla innych (humanizm), umiejętność współdziałania, tolerancja, gotowość niesienia pomocy, szacunek dla starszych, umiejętność godzenia się z przegraną, zwalczanie w sobie zazdrości, hodowanie zdolności do samokrytycyzmu.

Wpływy polityki — mądry nauczyciel — uwzględnia tylko do momentu, gdy nie zagrażają one wyżej wymienionym imperatywom. Przy takiej taktyce nie trzeba się bać kolejnej ekipy rządzącej, nie trzeba się wstydić dorosłych wychowanków, absolwentów z powodu tego, co się im niegdyś przekazywało, np. na lekcjach historii. Prądy polityczne się zmieniają, mogą się zmieniać, a człowiek (nasz absolwent) musi umieć mądrze w nowych okolicznościach radzić sobie.

Nauczyciel nie ma prawa nakłaniać ucznia do wyznawania „chwilowej” orientacji ideologicznej, ponieważ w ten sposób może narazić swego podopiecznego w przyszłości na szkodę, kłopoty. Pedagog sam musi też dbać, by go szanowano.

Tłumaczenie się dziś, że kiedyś nie można było mówić prawdy, bo źródeł nie stało, brzmi mało przekonująco. Od czego jest intelekt pre-

ceptora? Wystarczyło nie przesadzać. Zdaje się, że czasem ci dzisiaj tak gorliwi w „nowym”, kiedyś wykazywali podobną gorliwość w „starym”. Ostre szarpanie się to w jedną, to w drugą stronę — w edukowaniu młodzieży jest szkodliwe.

STANISŁAW TUROWSKI
Gubin

CIĘGŁE WIELE NIEWIADOMYCH

W cieniu materiałów zjazdowych na str. 6 „Głosu Nauczycielskiego” nr 46 jest zamieszczony wywiad z panią minister Anną Radziwiłł nt. „Zawsze coś za coś”. Zawiera on kilka poglądowych myśli dotyczących aktualnych problemów oświaty oraz propozycji zgłoszonych pod adresem ZNP — szczególnie w zakresie jego funkcji rewindykacyjnej.

Delegaci XXXV Zjazdu zdawali sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności i trudności tworzenia nowego modelu działania Związku w nadchodzącej kadencji. Stąd wierność własnej tożsamości stała się myślą przewodnią uchwalonego programu, nadając jednak priorytet funkcjom rewindykacyjno-kontrolnym. Zdajemy sobie bowiem sprawę z ciężaru utrzymania równowagi troski o dobro szkoły i nauczyciela.

Dzień dzisiejszy świadczy o potrzebie stosowania rewindykacji we wszystkich członach edukacji narodowej. Obserwujemy bowiem niebezpieczne kierunki działań resortu. Zjazd wykazał, a codzienne życie szkoły potwierdza, wiele niepokoju z proponowanych rozwiązań: wystarczy tylko wspomnieć o kolejnym projekcie ustawy o systemie oświaty, ciągle podnoszenie dyskusji nad ustawą Karta Nauczyciela, efekty ostatniego ruchu służbowego nauczycieli i dyrektorów szkół, nadzorowanie i finansowanie oświaty oraz projekt ustawy emerytalnej.

Jesteśmy zbyt dojrzałym środowiskiem związkowym aby krytykować lub hamować postępowe rozwiązania edukacyjne. W takiej atmosferze jednak jaka obecnie zapanowała na terenie szkół trudno wejść na drogę partnerskiego współdziałania.

Musimy uczynić wszystko, aby przywracać spokojną atmosferę w trudnej i odpowiedzialnej pracy nauczyciela.

Wyrażam więc optymizm (pedagogiczny), że każdy najbliższy dzień, a może nowy rok szkolny, będzie przynosił obopólne (trójstronne) zrozumienie dla szerokiego potrzeb polskiej oświaty, szkoły i nauczycieli.

Będzie wówczas więcej czasu, aby pomyśleć nad dopracowaniem dobrych programów nauczania, podręczników i nowoczesnego wyposażenia szkoły. Wypracowanie nowego systemu kształcenia kadr nauczycielskich.

Środowisko nauczycielskie z wielkim niepokojem przyjmuje różne wieści o destabilizacji zawodowej, ekonomicznych trudnościach, należytem wykorzystaniu okresu urlopowego, a szczególnie w zakresie poratowania zdrowia i renowacji zużytych sił, upadku ośrodków kultury, różnych form turystyki krajowej i zagranicznej.

Na zakończenie mam prośbę do p. ministra Henryka Samsonowicza. Proszę się wypowiedzieć publicznie na łamach „Głosu”, jak pan minister widzi kształtowanie właściwego prestiżu nauczyciela we współczesnym społeczeństwie.

KAZIMIERZ KAZNOWSKI
Lublin

UWAGA, NAUCZYCIELE CHEMII!

Możecie już zaprenumerować sobie i swoim uczniom nowy dwumiesięcznik.

KURIER CHEMICZNY

W każdym numerze:

- przegląd nowin ze świata chemii
- artykuły z różnych dziedzin chemii
- opisy ciekawych doświadczeń
- informacje o nowoczesnym sprzęcie

● pożyteczne metody rozwiązywania zadań

● najświeższe informacje o olimpiadach

- ciekawostki z historii chemii
- informacje o studiach chemicznych
- korespondencje z zagranicy
- i wiele, wiele innych

Prenumeratę na cały rok 1991, jego część lub tylko jeden numer (na próbę), można zamówić, wysyłając **przekazem pocztowym** odpowiednią kwotę pod adres: „Kurier Chemiczny”, Witold Mizerski, ul. Smyczkowa 11/155, 02-678 Warszawa. Cena jednego egzemplarza (wraz z wysyłką) — 5800 zł. Dla zamawiających trzy (lub więcej) egzemplarzy na ten sam adres — 4900 zł. W miejscu przeznaczonym na korespondencję prosimy **bardzo** **czytelnie** podać swój adres, okres prenumeraty i (ewentualnie) liczbę zamawianych egzemplarzy.

Pierwszy numer na przełomie stycznia i lutego. Pismo redagują pracownicy naukowi i studenci Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. (R-08)

FIZYKA ★ FIZYKA ★ FIZYKA

5 kaset wideo

30 tematów z mechaniki, termodynamiki, elektromagnetyzmu i atomistyki

Zamówienia: Fundacja Artystyczna ZMW, ul. Nowy Świat 18/20, 00-920 Warszawa, tel. 490925

Szczegółowe informacje:

Redakcja Programów Oświatowych TP, ul. Woronicza 17, 00-950 Warszawa, tel. 478178

VIDEO — SZKOŁA

T. G.

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważnia się skradzioną, metalową pieczęć okładką z godłem w otoku Szkoła Podstawowa w Szczepiacicach.

Poszukujemy szkół, które noszą imię H.Ch. Andersena. Czekamy na wiadomości pod adresem: Szkoła Podstawowa 74 305 Karsko.

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

informują o otwarciu w Warszawie przy ul. Kredytowej 9 i pl. Dąbrowskiego 8 trzech własnych księgarni.

Dbając o wygodę naszych klientów zamierzamy w nich sprzedawać nie tylko nasze publikacje, ale również książki innych wydawców oraz różne artykuły szkolne.

Oprócz typowych podręczników dla szkół podstawowych i średnich w księgarniach tych będzie można nabyć książki pomocnicze i uzupełniające dla uczniów; literaturę pedagogiczną, a także ciekawe pozycje z zakresu literatury popularnonaukowej oraz środki audiowizualne. Na uwagę zasługuje również fakt, iż w księgarniach WSiP będą sprzedawane wszystkie ukazujące się czasopisma pedagogiczne, wydawane nakładem naszego Wydawnictwa (począwszy od nr 1 w 1991 r.).

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10—14. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 262.

Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł; pracownicy poszukiwani — 6000 zł; nekrologi — 1500 zł; reklamy — 6000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: ZG ZNP — PBK O III Warszawa, 370015-1719-132 (dla „Głosu Nauczycielskiego”).

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu PL 155N00171263 Zam. 2112

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa,
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala 26-10-11.
Telex: 81-68-96.
Fax 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybarczyk (kier. Biura Ogłoszeń), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Marek Suchecki (fotoreporter), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Teresa Grochowska (kier. ekonom.-finansowy), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Na szczęście ciągle istnieją tacy entuzjaści, jak Józefa Sławucka i jej podobni...

A JEDNAK KRĘCI SIĘ!

Zewsząd słysząc głosy o zamykaniu domów kultury, o pustoszejących kinach, braku funduszy na zakup najpotrzebniejszych książek, a tu tymczasem jak gdyby nigdy nic otrzymujemy zaproszenie na ogólnopolskie spotkanie na temat: Edukacja teatralna dzieci i młodzieży w Polsce w 1990 roku. Spotkanie bardzo interesujące, bogate — z prezentacją spektakli, lekcji pokazowych zajęć warsztatowych, nnych form edukacji teatralnej młodych.

A więc dziś mimo bardzo trudnych warunków można jeśli się tylko naprawdę chce) czynić wiele w sferze kultury. Świadczą o tym najlepiej poczynania Centrum Edukacji Teatralnej Dzieci i Młodzieży w Gdańsku, który — na przekór wszelkim wichrom i burzom — robi ciągle swoje. To właśnie on zorganizował w Warszawie w drugiej połowie listopada spotkanie do udziału w którym zaproszono twórców teatru, nauczycieli, przedstawicieli resortów edukacji, kultury, reprezentantów nnych środowisk, którym bliska jest edukacja teatralna młodzieży szkolnej. Pomagał mu w tym dzielnie Warszawski Ośrodek Kultury przy ul. Elekoralnej, gdzie właśnie odbywało się to niekonwencjonalne spotkanie zapaleńców z całej Polski. Pasjonatów, którzy różnymi sposobami i drogami zmierzają do rozwijania wyobraźni, emocji, intelektu młodych poprzez zbliżenie ich do teatru w najróżniejszych formach, postaciach, wcieleniach.

Przewodziła m niestrudzenie Józefa Sławucka — dyrektor Centrum Edukacji Teatralnej Dzieci i Młodzieży realizująca z niezwyłą konsekwencją gdańską koncepcję edukacji (której była zresztą główną inicjatorką). To właśnie przede wszystkim dzięki energii inicjatywy Józefy Sławuckiej mogło się odbyć w tych nie najłatwiejszych czasach — listopadowe spotkanie.

Prezentację godnych uwagi upowszechnienia doświadczeń rozpoczęły ćwiczenia warsztatowe prowadzone przez Włodzimierza Taboryskiego z Towarzystwa Szkół Twórczych, polonisty w LX Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie. Pokazał on mianowicie „formy teatru czytanego w szkole” czynił to realizując temat: poezja okresu socrealizmu. Było więc kilkakrotnie czytanie przez różnych (bądź tych samych) uczniów wierszy Adama Ważyka („Widokówka z miasta socjalistycznego”), Antoniego Słonimskiego („Przywitanie wsi polskiej”), Zbigniewa Herberta („Ornamentatorzy”). I w wyniku owych kilkakrotnych, często różniących się diametralnie interpretacji, odnajdywanie coraz to nnych sensów, znaczeń, podtekstów poszczególnych utworów.

Z kolei zapoznajemy się z poczynaniami, powstałego trzy lata temu, Zespołu Edukacji

Teatralnej w Warszawie. Prezentuje on swoje spektakle nie tylko w szkołach stolicy, lecz również często wyjeżdża z nimi do licealistów, uczniów z małych ośrodków i miejscowości. Powstał tak niedawno zespół warszawski, któremu szefuje Wiesław Rudzki, ma już w swym repertuarze kilka spektakli. Współpracuje z nim stu kilkudziesięciu — głównie młodych — aktorów, reżyserów, scenografów. Tym łatwiej więc nawiązywać mu kontakt z nastoletnią — i młodszą — widownią.

Właśnie oglądamy monodram „Serce z kartonu” w wykonaniu jednej z młodych aktorek — Małgorzaty Włodarskiej. Spektakl adresowany do dzieci młodszych, a zauważony już na festiwalu („Teatr z walizką”) organizowanym od niedawna przez teatr w Łomży. Spektakl, który wywołał pełne emocji spory dotyczące między innymi tego, czy widzom siedmio- i ośmioletnim można prezentować sceny, w których płonie — to bez żadnej przenośni — główny (to nie, że tekturowy) bohater. Zdania na ten temat były podzielone, pedagodzy, a także część ludzi teatru wyrazili zdecydowany protest przeciwko takim rozwiązaniom inscenizacyjnym dla najmłodszych. Jakkolwiek twórcy „Serce z kartonu” bronili swego pomysłu, nie wątpię, iż przy pracy nad kolejnymi spektaklami będą pamiętać o uwagach i niepokojach wyrażonych na warszawskim spotkaniu przy Elekoralnej. Cóż, zbliżanie młodych do Melpomeny, jakkolwiek jest zajęciem (i zadaniem) wdzięcznym, to jednocześnie niesłychanie trudnym i odpowiedzialnym.

Ale oto Anna Hannowa z Teatru Polskiego we Wrocławiu prezentuje swój — bo przecież ona była jego inicjatorką i głównym filarem — Klub 1212. Klub-potężę i niemalże instytucję. Właśnie w br. szkolnym obchodzi swoje ćwierćwiecze! Należy doń młodzież z najróżniejszych szkół tego regionu: liceów, techników, szkół zasadniczych. I oczywiście — artystycznych: muzycznych, plastycznych.

W Klubie 1212, którego nazwa pochodzi od liczby miejsc na widowni wrocławskiego Teatru Polskiego, największej spośród teatrów dramatycznych w Polsce, działają różnorodne sekcje: dokumentalno-historyczna (przygotowująca odpowiednie serwisy informacyjne na spotkania z aktorami, reżyserami, dramaturgami i innymi ludźmi teatru), fotograficzna, redakcyjna. O tej ostatniej należy w zasadzie mówić w czasie przeszłym, kiedy to dolnośląscy miłośnicy Melpomeny redagowali własne, klubowe pismo; teraz, niestety, nie ma na to środków. Nie ma ich także ostatnio na wiele innych dziedzin działalności, ale to nie zraża pełnych pasji i zapału wrocławskich licealistów. Mają oni zresztą od lat 12 swych wypróbowanych przystajociół. To dzięki



Teatr Narodowy za dyrekcji Adama Hanuszkiewicza był szczególnie bliski młodzieży — Aleksander Fredro: „Trzy po trzy”, 1973 r.

nim mogły się odbywać bez przerw zakłóceń i warsztaty teatralne, wszechnicą teatralną i inne zajęcia, mimo iż od lutego do czerwca 1990 roku Klub 1212 nie dysponował nawet symboliczną złotówką.

Na szczęście najgorsze miesiące ma już za sobą, bo od nowego roku szkolnego wsparły go znów władze oświatowe. I w roku jubileuszowym Klubu ogłoszono podobnie jak w latach ubiegłych (także jubileuszowy!) Międzyszkolny Konkurs Teatralny „Młodzież poznaje teatr”. Tu wyraźnie odnotujemy iż organizatorami tego wielce wartościowego atrakcyjnego konkursu którego celem jest poszerzanie zainteresowań humanistycznych młodzieży, przygotowywanie jej do świadomego uczestnictwa w życiu kulturalnym i oczywiście kształcenie aktywnego stosunku młodych do sztuki teatru są Teatr Polski we Wrocławiu, Kuratorium Oświaty Wychowania we Wrocławiu, a także kuratorium w Wałbrzychu, Legnicy, Jeleniej Górze.

Więc znów w bieżącym roku licealiści (a także uczniowie techników, szkół zasadniczych) Dolnego Śląska stanęli do tradycyjnego już turnieju teatralnego rozgrywanego jako konkurs międzyszkolny oraz konkurs indywidualny — na recenzję i fotografię i znów szkolne Koło Miłośników Teatru (mające swoich reprezentantów właśnie w Klubie 1212) a także opiekujący się nimi nauczyciele, głównie polonisci, mają szansę zajęcia najwyższej lokaty w zmaganiach o jak najpełniejsze zbliżenie do sztuki teatru, tego wszystkiego, co może ona zaproponować współczesnemu widzowi.

Jakkolwiek wrocławski Klub 1212 nie ma równego sobie, to różnorodne konkursy teatralne dla młodzieży szkolnej organizowane są także w innych regionach kraju. I tak na przykład Teatr Dramatyczny w Elblągu prowadzi od kilku lat turniej wiedzy o Melpomenie, a Teatr Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu — konkurs na recenzję. Ta ostatnia scena przygotowała też niedawno wartościowy spektakl „Bohater romantyczny” nawiązujący ściśle do gdańskiej koncepcji edukacji do jej cykliów: „Rozmowy o teatrze” i „Poznajemy teatr”. Właśnie mogliśmy obejrzeć tę inscenizację na warszawskim spot-

kaniu. Gustaw Kordian, Hamlet, Konrad, hrabia Henryk. Najzwyklejsze postumenty, czerni, świecie, ustawiczna zmiana autorów, nastrojów. Skrótowa, syntetyczna prezentacja najgłośniejszych bohaterów romantycznych w nowoczesnym kształcie teatralnym. Próba emocjonalnego zbliżenia młodych do twórców, postać, którzy w naszej kulturze, w programach szkolnych zajmują tak szczególne miejsce.

A oto pokaz zajęć warsztatowych, „lekcja dykcji” w wykonaniu zespołu Warszawskiego Ośrodka Kultury. Kilkunastoosobowa grupa stołecznych licealistów prezentuje proste, a jednocześnie wymagające niemałej wyobraźni, inwencji (a także sprawności) ćwiczenia. Wdech, wydech, bezdech. Z kolei — „wielbłąd”, „kotek”, „wzlot i odlot ptaka”. Już same nazwy tych ćwiczeń budzą poetyckie skojarzenia i przywodzą na myśl niedawne eksperymenty teatralne głośnych twórców. Nade wszystko zaś — ćwiczenia te pozwalają lepiej poznać, zrozumieć samego siebie — swój wymiar cielesny, duchowy.

Tak więc dróg, sposobów służących edukacji i kulturze teatralnej młodych widzów, dróg zbliżających ich nie tylko do Melpomeny, ale zarazem do najistotniejszych wartości w sztuce humanistycznej jest wiele. Właśnie ukazało to najpełniej spotkanie zorganizowane w Warszawie przez Centrum Edukacji Teatralnej Dzieci i Młodzieży w Gdańsku.

Ten swoisty zjazd pasjonatów, zapaleńców (na którym prezentowano jeszcze wiele innych form zbliżających najmłodszych do sztuki teatru) pokrzepił mnie wielce i napelił nadzieją. Zwłaszcza że spotkałam też na nim rozentuzjuszowaną Barbarę Olak — studentkę II roku (Wychowania początkowego) Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, którą fascynuje nauczanie początkowe metodą teatralną, którą z ogromnym przejęciem powagą przygotowuje się do swej przyszłej pracy zawodowej.

Wygłada więc na to, że szefująca Centrum Edukacji Teatralnej Józefa Sławucka nie musi się martwić o godnych kontynuatorów.

HENRYKA WITALEWSKA

Występujemy tu jako działacze Polskiego Towarzystwa Budowy Domów Rencisty.

SERCE ZA SERCE...

Działamy pod patronatem MEN, a w porozumieniu z Zarządem Głównym ZNP. Apelujemy do Was, drodzy przyjaciele, jako do ludzi dobrej nadziei. Pragniemy z własnej inicjatywy, lecz z Waszą pomocą materialną, wybudować jak najbardziej nowoczesny ośrodek opiekuńczy, typu Dom Seniora-Nauczyciela. Został już zlokalizowany na działce o pow. 2 000 m² przy znanej nam przez Zarząd Gminy Żoliborz, w stolicy, na Chomiczówce, a jego filia zostanie usytuowana na działce o pow. 5 000 m² ofiarowanej na ten cel przez członka Towarzystwa, kol. Zofię Ruśkiewicz, zamieszkałą w Podkowie Leśnej pod Warszawą. Cenny to jest dar!

Obiekt warszawski będzie posiadał 160 miejsc stacjonarnych dla seniorów, zawodów naukowych, 40 miejsc dochodzących dla innych zawodów. Pod względem organizacyjnym ośrodek ten będzie się składał z części mieszkalnej w postaci pensjonatu dla 120 seniorów, względnie zdrowych, sprawnych oraz z części szpitalnej w postaci hospicjum dla 40 osób riedolężnych, słabych, chorych. Natomiast ośrodek w Podkowie Leśnej będzie posiadał w części mieszkalnej 60 miejsc, a w części szpitalnej 20. Tu tam będą to jak najbardziej prawdziwe domy spokojnej starości.

W takim układzie organizacyjno-funkcyjnym w tych ośrodkach nasi podopieczni będą zamieszkiwali na stałe w spokoju i bezpieczeńs-

twie. Nikt nie będzie ich na siłę wywoził do domów starców, określanych również jako domy dla przewlekłe chorych, gdzie warunki bytowe są bardzo ciężkie, powodujące nadmiar stresów, bólu i cierpień. Jako działacze społeczni protestujemy przeciwko nieludzkiemu traktowaniu osób, które zamiast spokoju i bezpieczeństwa pod wspólnym dachem spotykają istne piekło na ziemi!

Wypada tu nadmienić, że w okresie wieloletniej działalności społecznej nasza szlachetna inicjatywa spotkała się z największym uznaniem, podziwem i czynnych społeczności. Świadczą o tym szerokie poparcie materialne, paru resortów, kilku uczelni oraz wielu ofiarodawców prywatnych, np. Sylwia Podkowa i Janina Rejman, po 500 dolarów USA, Dumański Andrzej, trzyizbowe mieszkanie własnościowe i 600 dolarów USA przekazuje w testamentcie.

Może się ktoś z Was, czytelnicy, zapytać, komu z seniorów zależy na takim, bądź co bądź, komfortowym domu spokojnej starości? Zamiast odpowiedzieć przytoczę tu słowa seniora Jadwigi Szewskiej z Legnicy, która zapytuje listownie na jakich warunkach może zamieszkać w przyszłości w Domu Seniora-Nauczyciela. Sama ze swej strony oferuje książeczkę, oszczędnościową, z wkładem budowlanym oraz „obraczkę, pierścionek itp. przedmioty” przekaże pieniądze na ten cel z myślą, że w wieku 60 lat

lub później zdobędzie możliwość zamieszkania w domu. () Już teraz pragnę zabezpieczyć się na starość. Dzięki życzliwości redakcji „GN”, która regularnie publikuje nasze materiały na temat omawianej tu inwestycji, koleżanka Jadwiga dowiedziała się z 46 numeru „Głosu” o naszej inicjatywie budowy w stolicy nowoczesnego ośrodka opiekuńczego.

Powiedzmy sobie otwarcie, że na tak wspaniały ośrodek oczekują mniej lub więcej zasobni seniorzy. Jedną z nich mając do dyspozycji mieszkanie spółdzielcze, mogą od ręki wpłacić pełne wkłady budowlane. W gorszej, wprost beznadziejnej sytuacji znajdują się pozostali kandydaci. Tu się rodzi niebawym problem społeczny, humanitarny, jak pomóc materialnie tym najsłabszym finansowo, a pilnie potrzebującym całodobowej opieki medycznej?

Dzięki ofiarności zacnych darczyńców, mamy już zapewnione, powtarzam, zapewnione około 75 proc. środków inwestycyjnych, a pozostałe 25 proc. trzeba będzie jak najszybciej uzupełnić. Ale dlaczego tak mamy uczynić? Otóż w porozumieniu z Kuratorium Oświaty jako inwestorem bez pośrednim Towarzystwo przekazało funkcję inwestora zastępczego Spółdzielni B-M „IN-DOM”. Kierownictwo spółdzielni zapewnia, że inwestycja ta może być zrealizowana w okresie dwóch lat, pod warunkiem, że brakujące fundusze zostaną na czas zgromadzone. Stąd też wynika pilna potrzeba dodatkowego wysiłku organizacyjnego, w przekonaniu, że uzyskamy sprawną pomoc organizacyjną, no, znaczące wsparcie finansowe ze strony środowiska naukowych.

Bardzo liczymy na udaną akcję cegiełkową, która powinna dotrzeć do wszystkich okręgów, podległych im oddziałów ZNP, tak do ognisk nauczycielskich, jak emeryckich. Pod względem organizacyjnym akcja ta będzie polegała na tym, że zostaną przygotowane dwie odrębne listy w dwóch kopiach: jedna dla osób prawnych, a druga dla osób fizycznych. Na listy te zostaną wpisani nabywcy cegiełek, wraz z określeniem

ich wartości. W ten sposób zebrane pieniądze zostaną przekazane na konto Towarzystwa, a sty nabywców, wraz z dowodami wpłat, zostaną przesłane na nasz adres. Natomiast Zarząd Główny, odwrotną pocztą, prześle odpowiednią wartość cegiełek do ich nabywców. A trzeba pamiętać, że jest w czym wybierać: od 10 000 zł do 1 000 000 zł! Ja osobiście nabyłem cegiełkę za 100 000 zł, lecz nie po to, aby się pochwalić, ale dlatego, że na tak wydatek, stać mój stary portfel.

Największy szkopuł w tym, aby akcja ta się w pełni udała, będzie, gdy tak długo przekonany, walczyć, namawiać, aż osiągniemy pełny sukces finansowy. Liczymy na zebranie kilku, nastu, m. iardów złotych, co umożliwi szybsze zrealizowanie tej inwestycji, na którą nas pod opieką czekają od wielu lat. Wielce pomocne tu będą związki zawodowe oraz szkoły, placówki oświatowo-wychowawcze. W naszych założeniach programowo-funkcyjnych, ośrodek warszawski, ma obsłużyć tylko stołeczny okręg, związkowy, co oznacza, że będą tam mieszkali seniorzy z terenu stolicy, województwa łódzkiego, jednak za radą kierownictwa ZNP postanowiliśmy, że władze każdego okręgu, będą mogły przejąć, przynajmniej, po jednym miejscu dla swoich podopiecznych. Ale, na tym jeszcze nie koniec. Jeśli będą pieniądze, to zamierzamy wybudować dodatkowo kilkanaście pokoi gościnnych, z których będą mogli korzystać nabywcy cegiełek, będąc prywatnie w stolicy. Od Was więc zależy, aby tych pieniędzy nie zabrakło.

WALENTY DOBROWOLSKI

Konto Towarzystwa: PBK III
O/W-wa nr: 370015-972307-132
Pol. Tow. Budowy Domów Rencisty.